Cena 10 groszy.

Redakcja tel. 25.20. 02.20 Administracja tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Rok XII Nr. 132 Łódź, wtorek 12 maja 1936 r.

Żałobne uroczystości w Wilnie

Wódz - ostatni w apelu

PRZED KATAFALKIEM W KOŚCIELE ŚW. TERESY

WILNO 12.5. Wczoraj wieczorem odbył się o godz. 20,30 apel poległych na placu Łukiskim.

Na ogromnym placu zastygły w czworoboku szwadrony i bataljony w pełnym wojennym rynsztunku. Dalszym rzutem znieruchomiał las chorągwi i sztandarów, a dalej już niezliczona ćma ludzka.

Cisza.

Na środku placu płonęły dwa znicze.

Po odebraniu raportu dowódca całości pułk. Kowalski wstępuje na kamienne wzniesienie.

W g.....ą ciszę padły nazwiska powstańców poległych i straconych w 1863 roku.

Chwila milczenia— potem daleki a potężny odzew:

—Polegli śmiercią żołnierską za Wilno i za Polskę".

I żałobny trzykrotny werbel.

Padały nazwiska i obrońców Wilna w roku 1919. Idą pułki 1, 2, 3 4 5 i 6— Legjonów, poznański Baon Śmierci. Lidzki pułk strzelców, 1 pułk Szwoleżerów, 1, 14, 11 i 22 pułki ułanów.

Chwila ciszy i znowu odzew:

— Polegli śmiercią żołnierską za Wilno i za Polskę!

Głuchy trzykrotny werbel.

Padły nazwiska zdobywców Wilna w roku 1920 i daleka z szeregów odpowiedź

— Polegli na polu chwały za Wilno i za Ojczyznę!

I wreszcie padło ostatnie doniosłe i największe w swej samotności nazwisko: padło imię Wodza.

Przez ciszę rozlega się jak grom żołnierska odpowiedź:

— Marszałek w sercach naszych żyć będzie wiecznie!

Werbel żałobny Wodza.

Biły w oddali działa.

Apel poległych skończony.

W chwili, gdy na pl. Łuskiskim ukończono apel poległych i rozległy się salwy armatnie, członkowie najbliższej rodziny Marszałka oraz jego byli adjutanci płk. Busler i mjr. Lepecki, podjęli na barki trumnę ze zwłokami Matki Marszałka i przenieśli ją do nawy głównej kościoła Aleksandra Piłsudska i wręczyła ją starszej córce Wandzie, która w asyście najbliższych adjutantów Marszałka płk. Buslera i majora Lepeckiego przeniosła urnę ustawiając ją u stóp trumny Matki Marszałka na specjalnem wzniesieniu, otoczonem żywem kwieciem.

12 maja 1935 – 12 maja 1936

Imię Pierwszego Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego

JEST I BĘDZIE ZAWSZE NIETYLKO SYMBOLEM GENJUSZU I BOHATERSTWA, ALE TEŻ DROGOWSKAZEM I POBUDKĄ DO OFIARNEJ PRACY DLA PAŃSTWA, JAKO WSPÓLNEGO DOBRA.
W DNIU WSPOMNIEŃ ŻAŁOBNYCH,

w pierwszą rocznicę zgonu

MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO,
TEM ŻYWIEJ BIJĄ SERCA PRAGNIENIEM, ABY ZŁOŻYĆ HOŁD JEGO PAMIĘCI CZYNEM, DLA UTRWALENIA POTĘGI POLSKI.

Trumna na katafalku.
Córka Marszałka przeniosła urne z sercem Ojca.

WILNO, 12.5. Kościół św. Teresy został wewnątrz pięknie przybrany flagami o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, które spływają majestatycznie od stropu świątyni.

Od chóru aż do drzwi kościoła rozwieszono czarną materję, która załamując się tworzy baldachim nad wejściem.

Z boku świątyni dwie szarfy o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości przytrzymują draperję.

W pośrodku świątyni ustawiono skromny katafalk przykryty kirem, u którego wezgłowia stanął krzyż. U stóp podniesienia, które ustawiono przy murze z niszą, gdzie spoczywa urna z Sercem Marszałka stanęła warta wojskowa.

Przed świątynią ustawiła się kompanja honorowa 1 p.p. Leg. z chorągwią.

O godz. 20-ej przed kościół przybyła Pani Aleksandra Piłsudska w towarzystwie córek Wandy i Jagody, najbliższej rodziny, przedstawicieli miejscowych władz z wojewodą wileńskim Bociańskim i nowogródzkim Sokołowskim, generalicja korpus oficerski oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Krótkie modły nad trumną Matki Marszałka w krypcie odprawił ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu licznego kleru oraz ojców Karmelitów.

Urnę z Sercem Marszałka wyjęła p.

św. Teresy, gdzie ustawiono ją na katafalku.

W tej chwili kompanja chorągwiana 1 p.p. Leg. sprezentowała broń, Rozległ się warkot werbli i

rozbrzmiały dzwony.

we wszystkich świątyniach wileńskich.

Pani Aleksandrowa Piłsudska wraz z córkami Wandą i Jagodą weszła na podniesienie przed niszą. w której spoczywało Serce Marszałka.

W świątyni zapanowała głęboka cisza. Dłuższy moment trwało odmurowanie niszy.

Obok katafalku stanęła warta honorowa, złożona z oficerów i żołnierzy 1 p. p Legj.

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. biskupa Gawlinę p. Aleksandra Piłsudska z rodziną opuściła kościół.

Obok katafalku złożono wiele wieńców z kwiecia i zieleni od najbliższej rodziny i wieniec od Uniwersytetu Stefana Batorego.

Płyta granitowa

która przykryła w mauzoleum na Rossie Matkę Marszałka i Serce Jej Syna

ŻAŁOBNY OBCHÓD W ŁODZI.

Łódź, 12 maja. — Dzisiejsze uroczystości żałobne z racji pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęły się o godz. 7 rano werblami orkiestr wojskowych i organizacyjnych na ulicach miasta. Przed godz. 9 rano ulicą Piotrkowską przeciągać zaczęły w kierunku katedry oddziały wojska, policji, straży ogniowej, „Strzelca", harcerzy, organizacyj b. wojskowych. Wszystkie oddziały maszerowały przy odgłosie werbli. O godzinie 10 rano w katedrze odbyła się Msza żałobna, którą w licznej asyście duchowieństwa celebrował J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Hauke - Nowakiem, gen. Langnerem i prezydentem m. Łodzi inż. Głazkiem na czele.

Po nabożeństwie na ul. Piotrkowskiej, przed katedrą, odbyła się przed przedstawicielami władz defilada wojska, oddziałów przysposobienia wojskowego, organizacyj społecznych i młodzieży szkolnej.

O godz. 13 na specjalny sygnał podany przez radjo, dzwony kościelne i syreny fabryczne nastąpiła 3-minutowa cisza — (przerwa w ruchu pieszym i kołowym).

Dalszy ciąg uroczystości żałobnych odbędzie się wieczorem o godz. 20.45 na Pl. Hallera.

Urna
z sercem Marszałka

spoczęła dzisiaj u stóp Matki.

Gubernator Salonik nie przyjął warunków
centralnego komitetu strajkowego.

SALONIKI, 12.5. Centralny komitet strajkowy postanowił zakończyć strajk pod warunkiem, że wszyscy aresztowani robotnicy będą uwolnieni i że osoby, ponoszące odpowiedzialność za krwawe wypadki, będą ukarane. Gubernator nie przyjął tych warunków, oświadczając, że aresztowani odpowiadać będą przed sądem. W dniu dzisiejszym do Salonik ma przybyć minister gospodarki narodowej, który z polecenia rządu ma się zająć zlikwidowaniem zatargu. Sytuacja uległa znacznemu polepszeniu i, jak się spodziewają całkowity spokój i normalny tryb życia będą przywrócone w dniu dzisiejszym.

—:o:—

Trzy katastrofy samochodowe.
12 ZABITYCH — 31 RANNYCH.

PARYŻ, 12. 5. — Wczoraj pod Villeneuve Saint Georges zderzyły się samochód ciężarowy z autobusem. Cztery osoby są zabite, pięć ranionych.

W HISZPANJI.

MADRYT, 12. 5. — Autokar, wiozący z Walencji grupę uczestników demonstracji anarchistyczno - syndykalistycznej uległ katastrofie wpobliżu Saragossy. Jest 4 zabitych i 26 rannych.

WE WŁOSZECH...

MEDJOLAN, 12. 5. — Wpobliżu Gorycji naskutek uszkodzenia hamulców zwalił się w przepaść głębokości 100 metrów samochód, w którym jechało pięć osób. jednemu tylko z jadących udało się wyskoczyć z samochodu i uratować się, pozostali pasażerowie wpadli wraz z samochodem do głębokiej rzeki, płynącej na dnie przepaści.

Przed podpisaniem umowy
z pracownikami kin.

ŁÓDŹ dnia 12 maja. — Dnia 15 maja rb w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja z Zrzeszeniem Właścicieli kinoteatrów w sprawie zawarcia umowy z pracownikami kin.

LIKWIDACJA ZATARGU,
w „Łódce"

Łódź, dnia 12 maja — W dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja z firmą „Łódka" (Srebrzyńska 42) w sprawie honorowania umowy zbiorowej. W wyniku konferencji firma zobowiązała się w najbliższych dniach wyrównać zaległe płace, tem samem zatarg między firmą a robotnikami został zlikwidowany.

—0:0—

DZIŚ rozpoczynamy druk nowej niezwykle interesującej powieści

p. t. WIELKI LOS

pióra Heleny Lipkowskiej.

OJCIEC ZASZTYLETOWAŁ CÓRKĘ.
Tragedja rodzinna pod Łagiewnikami.

ZGIERZ 12 maja. W dniu wczorajszym wieś Krzywie, pod Łagiewnikami, była terenem trwawej tragedji rodzinnej jaka rozegrała się w zagrodzie kolonisty Gustawa Trintera. Trinter zamieszkiwał wspólnie ze swą zamężną córką Elą Nannendorfową i jej mężem, który pomagał mu w prowadzeniu gospodarstwa. Pomiędzy kolonistą, a jego córką dochodziło ostatnio do częstych awantur na tle niesnasek rodzinnych. W dniu wczorajszym, około godziny 5 popołudniu w czasie nowej sprzeczki Trinter pochwycił nóż kuchenny i w oczach domowników zamordował córkę— Elę Nennendorfową, zadając jej trzy ciosy w piersi. Gdy zbroczona krwią ofiara padła na ziemię Trinter wbiegł do sąsiedniej izby i brzytwą poderżnął sobie żyły u obu rąk i gardło.

Przybyły lekarz stwierdził zgon Nannendorfowej. Gustawa Trintera, w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Zwłoki zamordowanej Nannendorfowej zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.35

Most załamał się pod wozem.

STRASZNA ŚMIERĆ CHŁOPCA.

CZĘSTOCHOWA, 12.5. We wsi Kostrzyna gm. Panki, pow. częstochowskiego zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego chłopca.

W dniu tym, około godz. 8-ej rano wjechała na znajdujący się w tej wiosce drewniany most fura, zaprzężona w parę koni i naładowana nawozem. Przegniłe belki mostu nie wytrzymały ciężaru i kiedy wóz znalazł się na środku —

most załamał się,

a wóz wraz z końmi runął do wody.

W momencie wypadku pod mostem znajdował się 10-letni Stefan Gąska, który, nie przeczuwając nieszczęścia, siedział sobie spokojnie z wędką w ręku i łowił ryby. Niespodziewany wypadek runięcia wraz z mostem wozu i koni spowodował przygniecenie młodocianego amatora rybołóstwa, który poniósł śmierć na miejscu

Wypadek powyższy wywarł na mieszkańcach wioski wstrząsające wrażenie.

Fatalny dzień żydówek.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 12 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w korytarzu przy ulicy Tokarzewskiego 25 został napadnięty przez nieznanego sprawcę i dotkliwie pobity jakiemś tępem narzędziem 43-letni Feliks Sochacki, bezrobotny, zamieszkały w tymże domu.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Żeromskiego 15 w celach samobójczych napiła się kwasu solnego 45-letn. Frajdla Morgenstern, pielęgniarka. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano na ulicy Brzezińskiej obok posesji nr. 158 wypadła z tramwaju i odniosła okaleczenia głowy oraz wstrząs mózgu 30 letnia Małka Rosenblum, żona krawca, zamieszkała przy ulicy Mielczarskiego 27. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowaną do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

— W bójce na Zielonym Rynku odniósł kilka ran tłuczonych głowy 42-letni Władysław Zieliniak, zamieszkały w Bełchatowie.

— Na ulicy Wrześnieńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Estera Klajn, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

Napad na mieszkanie szewca.

ŁÓDŹ, dnia 12 maja. — W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem dom przy ulicy Zawiszy 26 na Bałutach, stał się terenem niezwykłej krwawej napaści na mieszkanie szewca — 30-letniego Srula Cwajgenberga.

Cwajgenberg, mając wiele pracy siedział przy warsztacie wraz z bratem swym również szewcem — 23-letnim Szlamą Cwajgenbergiem, gdy do mieszkania wpadło trzech mężczyzn—żydów. Jeden z nich podbiegł do Srula Cwajgenberga i trzymanym w ręku nożem zadał mu cios w klatkę pierściową Przerażony napaścią brat Cwajgenberga — Szlama wyskoczył z okna 1 piętra i padając na ziemię odniósł okaleczenia twarzy

Napastnicy rzucili się do ucieczki. — Srul Cwajgenberg w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. 23-letni Szlama Cwajgenberg, po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiony został na miejscu Przeprowadzone przez policję dochodzenie przyczyniło się do zatrzymania owych trzech napastników. Osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych

ŻYCIE ZGIERZA.

Desperacki czyn.

Wczoraj między godz. 5 a 6 rano niejaki Władysław Zastawny zam w Zgierzu, przy ul. Solnej 10 powiesił się. Denat liczył lat 41 osierocił żonę i 3 dzieci Przyczyna samobójstwa silny rozstrój nerwowy.

WALKA Z GRYZONIAMI.

Zarząd Miejski w Zgierzu zwraca uwagę właścicielom nieruchomości że w dniu 25 bm należy jednocześnie na całym terenie miasta założyć trutki na szczury i myszy.

Dla skutecznej akcji należy koniecznie w jednym dniu pozostawić trutki i trzymać je 3 dni. Po tym terminie należy, padłe szczury przynajmniej na 75 m. głęboko zakopać W czasie wyłożenia trucizny należy psy, koty ,drób itd. utrzymywać w odosobnieniu aby nie niszczyły jej. Na 3 dni przed wyłożeniem trucizny starannie uprzątnąć objekty z wszelkich odpadków które stanowią pokarm dla tych szkodliwych gryzoniów. Truciznę nabywać należy w Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego przy ul. Gen. Dąbrowskiego, (gmach dawnego szpitala).

Odszczurzanie jest obowiązkiem .Organa kontrolne Zarządu Miejskiego przeprowadzili kontrolę nad prawidłowem wykonaniem zarządzenia. Winni niewypełnienia zarządzenia o walce ze szczurami i myszami podlegną karze

ŻYCIE PABJANIC.

Walne zebranie członków Banku Ludowego

Wybory nowego zarządu.

W sali straży ogniowej ochotniczej w Pabjanicach na Nowym Rynku odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Banku Ludowego w Pabjanicach, Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością Przewodniczył zebraniu prezes Rady Nadzorczej Banku p. Józef Hans. Sprawozdanie z działalności Banku w roku ubiegłym zdawali członkowie zarządu pp. Antoni Jankowski i Jan Ebenrytter. Jak ze sprawozdania wynikało, działalność Banku zatacza coraz szersze kręgi i staje się on jednym z najpoważniejszych instytucyj bankowych na terenie Pabjanic i okolicy.

W dniu 31 grudnia ub. r. lokowane w Banku przez mieszkańców miasta oszczędności wynosiły zł. 853,746,77 i w stosunku do roku ubiegłego powiększyły się o ponad sto tysięcy złotych. Wkłady dziecięce wynosiły około 45 tysięcy złotych. Wzrosło również inkaso weksli, natomiast koszty prowadzenia instytucji zmalały, co świadczy że gospodarka Banku prowadzona była wzorowo i racjonalnie. Czysty zysk pod odpisaniu strat powstałych przez obniżenie wartości akcyj Banku Związku Spółek Zarobkowych, wynosi zł. 8,243,74. Dywidenda dla członków wynosić będzie 2 procent od posiadanego udziału.

Po wyborach uzupełniających nowe władze Banku przedstawiają się następująco: Rada Nadzorcza prezes p. Józef Hans, wiceprezes p. Antoni Berlikowski, członkowie pp. Rudolf Budziński, Józef Magrowicz, Aleksander Mudza i S. Westerski. Zarząd: prezes p. Antoni Jankowski, wiceprezes p. Jan Ebenrytter, będący zarazem dyrektorem zarządzającym Banku, sekretarz p. Artur Wa··ss. Zastępcy pp. Tomasz Kowalewski, Brunon Krauze i Leonard Morawski.

POŻARY.

W tkalni mechanicznej Otticha w Pabjanicach przy ul. Ostatniej 7 wybuchł pożar od uderzenie pioruna w transmisję. Momentalnie zapaliły się 4 osnowy na krosnach i pożar począł się szerzyć gwałtownie. Dzięki przytomności zatrudnionych tamże robotników, którzy niezwłocznie otworzyli gaśnice i na ogień skierowali strumień wody, pożar rychło ugaszono.

W godzinach wieczornych onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie Ubisza Wojciecha w Dobroniu pod Pabjanicami. Pastwą pożaru padły budynki gospodarcze, jak szopy, obory, stajnie i stodoła. Budynek mieszkalny zdołano uratować. Straż ogniowa ochotnicza z Pabjanic, Dobronia i Łasku ogień zlokalizowała. Inwentarz żywy doznał licznych poparzeń.

ZGUBIONE PRZEDMIOTY CZEKAJĄ NA WŁAŚCICIELI.

W komisarjacie P. P. w Pabjanicach przy ul. Garncarskiej 7 znajdują się następujące przedmioty znalezione przez policję, które prawi właściciele mogą odebrać w godzinach urzędowania:

chusteczka znaleziona przy ul. Lutomierskiej w której znajdowały się pieniądze w kwocie 6 złotych i 15 gr., 2 portmonetki z zawartością — pierwsza zł. 6.70 druga zł. 2.70 — znalezione w tramwaju podmiejskim.

AWANTURA NA ULICY

Bolesław Reda, zamieszkały przy ul. Żwirki i Wigury 67, oraz Tokarek Józef z ul. Leśnej 43, wywołali wielką awanturę uliczną. Policja spisała im protokół,

Fiszer Jan, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Południowej 23 doniósł policji, że 3 opryszków Łaski, Rydzyński i Kubiak zaczepili go na ulicy i zażądali 3 złote na wódkę. Gdy on kategorycznie odmówił ich żądaniom trzej godni siebie kompani rzucili się na niego i srodze go pobili.

Policja prowadzi dochodzenie.

KRADZIEŻ ROWERU

Stańczykowi Wacławowi z ul. Warszawskiej 117 skradziono rower wartości 100 złotych.

Kradzieży tej dokonał Gontarczyk Stefan, którego poszukuje policja.

PABJANICKI PORADNIK KINOWY

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej — Wiktor czy Wiktorja.

„Nowości" przy ul. Kościuszki 14 — Potępieniec.

Oba kina filmy powyższe wyświetlają dzisiaj po raz ostatni. Od środy zmiana programu.

AKADEMJA ŻAŁOBNA W POLSKIEJ YMCA.

Dziś, w pierwszą rocznicę śmierci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Polska Y. M. C. A. w Łodzi urządza żałobną akademję na której program złożą się: prelekcja, deklamacja, feljeton i solo fortepian.

Akademja ta odbędzie się w dużej sali gimnastycznej — wejście od ul. Traugutta 3.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Rząd polski wypowiedział polsko - francuski traktat handlowy, zgłaszając równocześnie gotowość do rozpoczęcia natychmiastowych pertraktacyj na temat nowej polsko - francuskiej umowy handlowej.

(—) Delegat Włoch baron Aloisi opuścił salę obrad w Genewie protestując przeciwko udziałowi posła abisyńskiego w posiedzeniu Ligi.

(—) Po oświadczeniu Bluma, że francuscy socjaliści są przeciwni dewaluacji nastąpiła poważna poprawa kursu franka.

(—) W lokalu wolnomyślicieli w Warszawie nastąpił wybuch petardy.

(—) Rada Naczelna PPS powzięła uchwałę przeciwko wspólnemu frontowi z komunistami.

(—) W Łodzi został zanotowany przypadek tyfusu plamistego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 25-letniego Stanisława Prozerowskiego za zamordowanie swej żony brzytwą w dniu 13 stycznia br. na ulicy Piastowskiej na 8 lat więzienia.

(—) Koszty utrzymania wzrosły w ubiegłym miesiącu o 0.35 proc.

(—) W Gdyni popełnił samobójstwo 26-letni porucznik marynarki, Władysław Ambrożyj, poczem zastrzeliła się narzeczona jego 27-letnia Ilona Zychówna, po sprzeczce.

—:0:—

SMUTNY DZIEŃ.

Stan pogody w Łodzi

Łódź, 12 maja. — Dziś o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temepratura w nocy 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna — nieznaczny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie i północno - wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chmurno o przejściowem przejaśnieniu. Możliwe deszcze.

KOŁA LOPP. NA PLACU gen. HALLERA.

Łódzki Obwód Miejski LOPP. wzywa Koła Miejscowe LOPP. do wzięcia udziału w żałobnych uroczystościach, które odbędą się na Placu Gen. Hallera w dniu 12 maja rb. o godz. 20 m. 45.

—:0:—

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

W środę, dnia 13 marca rb o godzinie 8 rano powinni się stawić przed Komisją Poborową Nr. 1 ul. Pierackiego Nr. 18, parter poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie III Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter L M.

Przed Komisją Poborową Nr. 2, ul Piotrkowska 157, prawa oficyna II wejście II piętro, poborowi z terenu 4-go Komisarjatu PP. których nazwiska rozpoczynają się na litery M, N, 0, P.

Poborowi winni stanąć przed Komisją Poborową z dowodami osobistemi lub innemi zaświadczeniami, stwierdzającemi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. B.) oraz dowodami stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie.

„SZTANDAR WOLNOŚCI".

Monumentalny dokument narodowy.

Taki film należał się nam już dawno. Trzeba było zrobić bilans. Trzeba było zestawić bezstronnie najważniejsze wypadki, decydujące o losie Polski, fakty — i ukazać je na ekranie szerokim rzeszom społeczeństwa, jako dokument, jako bilans narodowej walki i czynu.

Piękny reportaż dokumentarny „Sztandar Wolności" zamyka w sobie najważniejsze wydarzenia od 1905 do 1935 roku.

Z pożółkłych fotografji, z archiwum, z przechowanych pamiątek, z pyłu zapomnienia wyciągnięto to wszystko, co każdy wiedzieć i zobaczyć powinien i skonstruowano film autentyczny, którego bohaterem jest — rzeczywistość, a celem — tylko prawda.

Na ekranie wskrzeszono Żywą Legendę o Człowieku, którego wysiłek, wola i genjalność poprowadziły naród z marazmu niewoli do lepszej, jasnej przyszłości we własnej, odrodzonej Ojczyźnie.

Film — rzeczywistość, film — dokument, film — pamiątka, film, który jest wspaniałym bilansem czynu i walki narodowej pod wodzą Największego Obywatela Polski — Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

„Sztandar Wolności" — to monumentalny epos polskiej rzeczywistości. Fakty, czyny i ludzie... Wysiłki konspiracji, krwawe walki Legjonów, rozbrojenie Niemców, odparcie nawały bolszewickiej, wyścig pracy w Polsce Mocarstwowej od Śląska aż do Gdyni. Od roku 1905 do 1935. Od konspiracji — do silnej Rzeczypospolitej, budującej nowy świat pracy wolnego człowieka obywatela.

„Sztandar Wolności" ukaże się dziś w kinach „Metro" i „Adria".

Współzawodnictwo radja z prasą.
Telewizja i telefotografja na usługach publiczności.
Pierwsza konferencja porozumiewawcza w Brukseli.

Bruksela w maju.

W Brukseli odbyła się niedawno ciekawa konferencja międzynarodowa, której zadaniem było usunięcie niepożądanej rywalizacji między infor. prasową a radjową i uzgodnienie środków obu tych dróg informacyjn., ku największemu zadowoleniu publiczności czytającej i słuchającej.

Punktem wyjścia konferencji był szereg ciekawych sprawozdań i referatów członków zjazdu. Podzielono ten materjał na trzy sekcje: zawodową, prawniczą i techniczną, przyczem w pracach każdej sekcji wzięli udział przedstawiciele różnych opinji i interesów. Podkreślić należy, że po raz pierwszy spotkali się przy stole obrad dziennikarze i członkowie agencyj prasowych z reporterami radja i kina.

Sprawa współzawodnictwa dzienników radjowych z prasą jest istotnie paląca i stała się tematem żywych dyskusyj.

Jedną z najważniejszych jest uchwała orzekająca, że niema ładnej konkurencji, ani sprzeczności interesów między informacją radjową a prasową. Są to 2 formy dziennikarstwa, które dopełniają się doskonale i powinny ściśle współpracować, dopomagając sobie wzajemnie do spełnienia swych zadań: jaknajlepszego informowania ogółu.

Następna uchwała dąży do największego rozwoju dziennikarstwa radjowego, zalecając wszystkim radjofonjom i organizacjom dziennikarskim kształcenie fachowych specjalistów dla informacji radjowej. Fachowcy ci powinni być, w myśl rezolucji, angażowani w każdym kraju

z kadr zawodowych dziennikarzy.

Dając wszystkie pożądane gwarancje, dziennikarstwo radjowe musi oprzeć się na tych samych zasadach moralnych i prawnych, które tworzą podstawową wiadomość prasy. Szerzenie wiadomości drogą radjową winno być objektywne, bezstronne, i wyczerpujące. Przy stosowaniu tych zasad uwzględniić należy warunki techniczne radjofonji: ograniczenie liczby ośrodków radjofonicznych w przeciwieństwie do dzienników, których ilość jest nieograniczona, oraz konieczność podawania informacyj krótkich. Wyjątek stanowić mogą tylko reportaże radjowe, których czas trwania odpowiadać ma ich znaczeniu społecznemu.

Sekcja techniczna wystąpiła jeszcze z bardzo ciekawem wezwaniem do ogółu radjosłuchaczy: aby zechcieli w interesie własnym zdać sobie dokładnie sprawę z istotnych olbrzymich już dziś możliwości radja i nie wymagali za wiele, poszukując zbyt dalekich stacyj z których nie mogą otrzymać prawdziwie dobrego odbioru.

W chwili obecnej znajdują się w fazie realizacji nowe zdobycze w zakresie telewizji, telefotografji i tele-kinematografji. Wobec tego, że wprowadzenie tych wynalazków wywrze poważny wpływ na wszystkie dziedziny informacyj, sekcja techniczna konferencji zaleciła prasie, aby zechciała się przygotować bez zwłoki do tych nowych możliwości, które rozwój tele-komunikacji jej przyniesie.

Sekcja prawnicza powzięła szereg uchwał, dotyczących praw autorskich w radjofonji i kinematografji. Podkreślić należy rezolucję w sprawie konieczności opracowania ustawy, uprawniającej rządy państw do prostowania fałszywych wiadomości, mogących naruszyć dobre stosunki międzynarodowe.

W sprawie reportaży filmowych konferencja uznała, że byłoby pożądane, aby publiczność miała bezpośredni i

dokładny obraz

każdego ważnego wypadku dnia.

Z drugiej strony należy zabronić jaknajenergiczniej, zarówno w obrazach jak i w tekście, wszelkich tricków fałszujących reportaż.

Taki jest w ogólnych zarysach plon tej pierwszej konferencji na temat nowych dróg informacji prasowej. Minęły już bowiem czasy traktowania radja i filmu jako błahych rozrywek, nie mających żadnego związku z dziennikarstwem. Dziś trzeba liczyć się z niemi, jako z dwiema nowemi postaciami prasy tak, jak trzeba będzie, w niedalekiej może przyszłości, wziąć pod uwagę dalsze nowe formy, zrodzone z postępów techniki. Zwrócenie uwagi na tę sprawę jest wielką zasługą Międzynarodowego Związku Dziennikarzy który zorganizował konferencję brukselską.

T. F.

Książę Michał rumuński rolnikiem

Książę Michał, następca tronu, uczy się orki na folwarku królewskim pod Bukaresztem.

Trup u nóżek panny młodej
Smutna historja miłości.

Bukareszt jest pod wrażeniem wstrząsającej tragedji miłosnej, jaka rozegrała się przed kilku dniami. Piękna, młodziutka dziewczyna, Zoe Burdan, stenotypistka w państwowej dyrekcji kolejowej, miała wziąć onegdaj ślub z naczelnym inżynierem kolejowym Konstantym Blinu, znanym w bukareszteńskich sferach towarzyskich. Gdy panna młoda wyszła z domu rodziców w ślubnej sukni i stanęła na progu ze swoim narzeczonym, zajechał samochód który miał oboje zawieźć do kościoła. Szofer samochodu ukłonił się i otworzył drzwiczki samochodu. — Wtedy z głębi samochodu osunął się powoli

trup młodego człowieka

i zwalił się głucho na asfalt jezdni.

— Georgesco!— zawołała przerażona panna młoda, która poznała w nieboszczyku swego odtrąconego narzeczonego Teodora Georgesco.

Tragiczna ta scena była epilogiem namiętnej miłości między ubogą panną i jej nieszczęśliwym narzeczonym studentem medycyny. Georgesco uczył się pilnie do egzaminów i marzył tylko o zdobyciu dyplomu. Pewnego dnia poznał jednak piękną, skromną 17-letnią dziewczynę, Zoe Burdan, córkę urzędnika. Student zakochał się w dziewczynie i marzył odtąd o poślubieniu jej. Ale panna była na utrzymaniu rodziny, która chciała wydać ją za człowieka zamożnego. Sytuacja poprawiła się dla obojga młodych, gdy panna dostała posadę stenotypistki w dyrekcji kolejowej. Odtąd rodzina przestała tak natarczywie dążyć do wydania dziewczyny zamąż.

Ale w biurze zjawił się zamożny inżynier kolejowy Konstanty Blinu, który zakochał się w stenotypistce i zaczął ją zasypywać podarunkami. Wkońcu oświadczył się o jej rękę. Dziewczyna, znęcona perspektywą wygodnego życia zerwała ze studentem i zgodziła się

poślubić inżyniera.

Jak zeznał szofer, student zgłosił się do niego w dzień ślubu i oświadczył, że jest krewnym panny młodej. Wręczywszy szoferowi napiwek, prosił go, ażeby go zawiózł do domu panny młodej, której chce zrobić niespodziankę. W drodze wypił z butelki śmiertelną dawkę kwasu pruskiego, która spowodowała jego śmierć. Gdy szofer otworzył drzwiczki samochodu, wypadł z niego trup studenta.

Piękna Zoe zerwała z inżynierem pod wpływem wstrząsającego wypadku. Może być, że czas zagoi jej bolesną ranę. Obecnie śpiewają w Bukareszcie smutną piosenkę, która powstała na tle tragicznej miłości ubogiego studenta do pięknej panny.

350 opiekunek zwierząt
Pożyteczne stowarzyszenie.

Ciekawą wystawę urządzono w sztokholmskiem muzeum wojskowem. Wystawę, dającą obraz dwudziestoletniej pracy „Czerwonej Gwiazdy", stowarzyszenia, działającego przy szwedzkim Czerwonym Krzyżu, którego zadaniem jest niesienie pomocy podczas wojny zwierzętom w służbie armji.

Założona pod protektoratem szwedzkiego następcy tronu i jego syna „Czerwona Gwiazda" raz tylko miała sposobność wykazać swoją sprawność

w czasie wojny.

Było to w r. 1918, kiedy Szwedzi wysłali swój Czerwony Krzyż walczącym o niepodległość Finlandczykom. Pomimo tego kursy dla pielęgniarek „Czerwonej Gwiazdy" odbywają się w Szwecji corocznie i Szwecja posiada dziś około 350 wykwalifikowanych sióstr „Czerwonej Gwiazdy", które nietylko posiadają umiejętność ratowania rannych koni, niesienia im ulgi w cierpieniu, ale prowadzą intensywną działalność na polu ochrony wszelkich zwierząt domowych. Ich akcja oświatowa, ich uświadamianie ludności o konieczności i korzyściach płynących z racjonalnej opieki nad zwierzęciem

wykazuje piękne wyniki.

Gdy w codziennej kronice czytamy raz po raz o wypadkach dziwnego pastwienia się u nas nad niemem stworzeniem, gdy widzimy bezrozumnych woźniców okładających batem wynędzniałe konie, myślimy sobie, że u nas „Czerwona Gwiazda" miałaby wiele do zrobienia, znacznie więcej, aniżeli w Szwecji, gdzie stosunek do zwierząt jest kulturalniejszy.

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

I.

Gdy drzwi się za nim zatrzasnęły, Drewnowski stał jeszcze chwilkę,nie mogąc zdecydować się odejść. Ogarnęła go jakaś niewytłumaczona tęsknota i chęć powrotu, zdawało mu się, że zapomniał o czemś ważnem powiedzieć i że Żanetka jest już daleko.

Wreszcie ociągając się zaczął powoli schodzić ze schodów. W bramie zatrzymał się, by naciągnąć rękawiczki i, spojrzawszy na zegarek w bransoletce, zaklął zcicha: dochodziła czwarta, pora obiadowa, a do domu miał spory kawał. Śpiesząc do przystanku tramwajowego pomyślał z odruchem złego humoru o kaprysie żony, jak zwykł był to określać, z tem mieszkaniem na peryferjach miasta. Tłumaczyła, że powietrze tam dla dzieci zdrowsze, ale Drewnowski podejrzewał, że raczej snobizm kierował nią, gdy przed rokiem wynajęła mieszkanie w oddzielnej willi z ogrodem. Tymczasem kancelarję adwokacką musiał mieć w śródmieściu, a codzienne wyjazdy do miasta i powroty do domu zabierały mu dużo czasu i męczyły bardzo.

Na przystanku, jak zwykle o tej porze, czekał już tłum ludzi i Drewnowski z westchnieniem rezygnacji pomyślał, że znów wypadnie mu stać przez całą drogę. Oznaczone różnemi numerami wozy trmwajowe wciąż podjeżdżały i odjeżdżały, ale swego numeru doczekać się nie mógł. Zły humor jego wzrastał, a gdy jakaś tęga, mocno uperfumowana pani zwróciła się do niego z zapytaniem o numer tramwaju, idącego w kierunku zamku, poczuł tak gwałtowną chęć odwrócenia się plecami, że musiał użyć dużego wysiłku woli, by jej grzecznie odpowiedzieć.

Przewidywania jego sprawdziły się: wóz tramwajowy był tak zapchany, że musiał stać na platformie. Wcisnąwszy się w kąt, zapalił papierosa i błądząc wzrokiem po sklepach i domach mijanych, myślał z niechęcią, jakie to wszystko szare i brzydkie. Ze zdziwieniem przypomniał sobie, że dopiero przed dwiema godzinami, gdy śpieszył do Żanetki, pogodny dzień zdawał się wróżyć mu coś dobrego, miłego, a sam on czuł się pełen energji.

Żanetka... szare jej oczy, skrzące zdawaćby się mogło iskrami wesołości, spojrzały na niego i poczuł jak go coś ściska za gardło... Ileż piękna do szarego jego życia wniosła przyjaźń z nią jakie to cudowne, że danem mu było ją, tę pierwszą młodzieńczą miłość swoją, spotkać w chwili, gdy go życie przytłaczać zaczęło. Inaczej by się ono zapewne ułożyło, gdyby zamiast Wandy miał przy sobie Żanetkę. Tak bardzo, tak często potrzebował, żeby ktoś otuchy mu dodał, żeby zatroszczył się o niego... tak zatroszczył. Myśl ta była nagłem objawieniem: tego mu właśnie najbardziej w życu brakowało i to właśnie znalazł u Żanetki. Od dzieciństwa musiał pamiętać o nerwowej, chorowitej matce, oszczędzając jej bodaj cienia przykrości, tłumiąc każdy głośniejszy wybuch młodzieńczej radości, a gdy się ożenił, trzeba było ciężko harować, by wyrobić sobie praktykę i zarobić na utrzymanie rodziny.

Gdy przyszły dzieci, a przyszły bardzo prędko, Wanda nic poza niemi nie widziała, odchodząc od zmysłów, gdy były chore, a gdy były zdrowe,upatrując w każdem bodaj kichnięciu, każdym pryszczyku groźną chorobę. A jednak bardzo źle je wychowała, psując nierozsądnie. — Drewnowski westchnął. — Dzieci, zapewne pociecha, jak zwykli mawiać ludzie, kocha je, ale pójdą swoją drogą, a on pozostanie sam.

Uświadomił sobie znów konieczność stworzenia własnego indywidualnego życia, osobistego szczęścia.

Bezwiednie wyprostował się i podniósł głowę. Wzrok jego padł na wystawę owocarni i przypomniał sobie, że miał tam coś do załatwienia. Ach, prawda: Wanda spowodu dzisiejszego brydża poleciła mu kupić owoców — gdyby nie przypadek, byłby na śmierć o tem zapomniał, a tramwaj właśnie ruszał z przystanku. Przepychając się wśród niechętnie patrzących na niego pasażerów, depcząc po nogach, zeskoczył już w biegu i skierował się do sklepu. Gdy subjekt, podawszy mu trzykilową paczkę winogron, wypisał kartkę do kasy, Drewnowski mimowoli zmarszczył brwi — przecież to była cała suma, tyle jeszcze wydatków czekało przed pierwszym, a dzisiejsza kolacja? Dał już Wandzie pięćdziesiąt złotych na ten cel. Idąc chodnikiem w myśli obliczał: gaz i elektryczność, szkoła dzieci, rata za płaszcz żony... Niecierpliwie wzruszył ramionami — jakoś tam będzie. Postanowił pieszo iść do domu, od którego dzieliły go już tylko trzy przystanki.

Walcząc z przeciwnościami losu, osiągnął tę korzyść, że nauczył myśl swoją podporządkowywać się surowej dyscyplinie i w tej chwili też zmusił się do myślenia o wieczornym brydżu, który zresztą stanowił jedną z niewielu rozrywek w życiu jego wypełnionem pracą po brzegi. Zbierano się u nich raz na miesiąc w sobotę, sami swoi, najbliższe kółko, a u każdego z partnerów tak samo w każdą sobotę kolejno.

Byleby Stefanowi wyjazd nie wypadł na dziś, bo spłatałby nam brzydkiego figla!

Wszedł właśnie na asfaltowaną ulicę, po której po obu stronach wznosiły się bliźniaczo do siebie podobne wille, tonące wśród zieleni, gdy dobiegło go wołanie:

— Panie mecenasie, panie mecenasie!

Furtka ogródka, który był tylko co minął otworzyła się i przepuściła tęgiego niskiego jegomościa o połyskującej różowej i okrągłej jak kula bilardowa łysinie.

— Czyham na pana mecenasa od pół godziny — mówi ściskając rękę Drewnowskiego, — gdyż pan Stefan Zdziarski nie mogąc telefonicznie z panem się porozumieć polecił mi zakomunikować, że chociaż wypadł mu wyjazd, ale będzie na ósmą z powrotem.

— Bardzo panu dziękuję. Ale, ale: czy pan by się nie zlitował nad nami i nie zechciał zastąpić Stefana do ósmej, a potem gralibyśmy z jednym wychodzącym?

— Z wielką przyjemnością, bo nie zdarzało mi się spotkać milszych i lepszych partnerów, a gdybym był nawet zbędny do brydża, to z przyjemnością pogawędzę z paniami.

— A więc czekamy.

Perspektywa wieczoru w gronie miłych osób kazała Drewnowskiemu zapomnieć o kłopotach i zbliżał się do domu w znacznie pogodniejszym nastroju. Gdy otwierał furtkę od ogrodu, pies sąsiadów się dziwy mieszaniec szpica z gryfonem, o zamglonych wielkich oczach, nieruchomy, jak pies pluszowy, na kamiennych stopniach powitał go schrypniętem szczekaniem, a w drzwiach domu stanęła Wanda

Należała do tego typu blondynek, które niebrzydkie w młodości, już potrzydziestce tyją i brzydną spowodu zgrubienia cery. Pomimo spóźnionej pory była w szlafroku, a niezaondulowane włosy przylegały gładko do jej głowy. Drewnowski obrzucił ją krytycznem spojrzeniem, poczem odwracając głowę, rzekł starając się mówić jak najspokojniej:.

— Wiesz przecie,że zbierają się u nas o ósmej, ty dotąd u fryzjera nie byłaś.

— Byłam niespokojna o ciebie, Kaziu? nie mogłam zdecydować się wyjść z domu przed Twoim powrotem.

Musnął przelotnym pocałunkiem jej policzek i wzruszywszy ramionami, wszedł do domu.

II.

Weronika zdjęła kapelusz i położywszy go na biurku ruchem leniwym, pełnym znużenia, odgarnęła włosy z czoła. W pokoju było duszno. W smudze słońca tysiące pyłków wirowało w jakiejś cichej zdawaćby się mogło pełnej obietnic radości.

Podszedłszy do okna, Weronika pchnęła je i przysunąwszy krzesło usiadła, opierając głowę o poręcz. Codzień, gdy wracała z biura do pustego mieszkania, ogarniało ją te same uczucie znużenia, bezradności, na każdym kroku odczuwała brak matki bawiącej już od paru tygodni na wsi. Wszystko mówiło tu o jej nieobecności: i szlafrok rzucony od rana na tapczan, i kurz na etażerce i ścierka pod stołem. Posługaczce można było codzień powtarzać to samo, codzień zostawiała tak samo wszystko w nieładzie.

A jednak to prawdziwe szczęście, że udało się matkę na lato wyprawić, że mogła odpocząć po tak ciężkiej w jej wieku całorocznej pracy i odetchnąć wiejskiem powietrzem. Weronika przymknęła oczy, by lepiej wywołać wzrokiem wyobraźni obraz matki. Droga, ukochana siwa głowa... Gdybyż mogła jej zapewnić spokój i tak zasłużony odpoczynek. Gdyby móc chociaż ubrać ją tak, by zimą nie była zmuszona, jak w roku ubiegłym siedzieć cały czas w domu. Mają coprawda obiecaną remunerację na wrzesień, ale ile już długów i wydatków koniecznych w projektach tych pokryła tą sumą. Przedewszystkiem jak to zrobić z tym wekslem żyrowanym w zeszłym roku, a którego ciężar spłacania spowodu redukcji Surzyńskiej spadł na nią. Weronika poczuła jak jej chore serce buntować się zaczyna na te rozmyślania i zmusiła się do powstania, by nalać lekarstwo do kieliszka.

Przecież dotąd wiązało się koniec z końcem, więc jakoś i nadal nie trzeba tracić nadziei, a nerwy i siły oszczędzać musi do pracy, na którą jest skazana do końca życia.

Podeszła do lustra, by poprawić włosy. Grymas wykrzywił jej usta na widok własnego odbicia: cera żółta, sińce pod oczami, włosy zmatowiałe, stara pannica, a przecież dziś, kiedy zapanował wyraźny kierunek obsadzania wszystkch posad młodemi siłami — trzeba się jakoś trzymać, trzeba walczyć. Boże, wszak to już pięćdziesiątka się zbliża, kres życia. Ogarnęło ją nagłe przerażenie, opadła znowu na krzesło, kryjąc twarz w dłoniach. Tak zdaje się niedawno jeszcze stało się u progu życia, tyle czaru kryło to nieznane życie, tak pociągało i tyle obiecywało, a co ona z niem zrobiła? Przemarnowała, z kretesem przemarnowała! Leniwa z natury, pracując tylko wtenczas, gdy ją konieczność do tego zmuszała, odkładała z dnia na dzień i oto doszła do kresu. A przecież Bóg obdarzył ją darem takim, że gdyby była należycie go wykorzystała, pracując, wszystko może byłoby inaczej się ułożyło: iluż muzyków wróżyło przyszłość jej o fenomenalnej wprost skali głosowi. Dziś za późno już o tem myśleć, zapóźno.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd miasta przystąpił już do rozpatrywania ofert, które wpłynęły od rozmaitych osób, ubiegających się o dzierżawę w sezonie 1936/337 gmachu Teatru Wjelkiego. Oferty te będą rozpatrywane w ciągu bieżącego miesiąca na posiedzeniu specjalnej komisji i w końcu bm. ogłoszone będzie nazwisko nowego dzjerżawcy opery warszawskiej. Ogółem wpłynęło 16 ofert. Mianowicie od pp. Jana Bilatowicza z Lubaczowa; Adama Dołżyckiego, kapelmistrza; Ignacego Dygasa, śpiewaka; Juljusza Hofmana, artysty; Jareckiego, dyrektora konserwatorjum muzycznego w Stanjsławowie; Karola hr. Koźmińskiego; Alfreda Langnera, b. artysty oper zagranicznych; Mikołaja Lewickiego i Adama Didura, występujących wspólnie; Tadeusza Mazurkiewicza; Jana Njwińskiego, b. dyr. Filharmonji Warszawskiej; Michała Prawdzic Lejmana śpiewaka; Ludomira Różyckiego, kompozytora; Stefana Ślązaka, dyr. śląskiej szkoły muzycznej w Katowicach; Haliny Sas Wójcickiej j Wandy Wermińskiej. Po zbadaniu ofert władze miejskie nawiążą bliższy kontakt z kandydatami, których oferty uznają za nadające się do uwzględnienia. Wśród osób ubiegających się o dzjerżawę opery jest kilka, które blisko współpracowały z poprzednimi lub obecnymi dzierżawcami.

* * *

Rada budowlana rozpatrzyła w tygodnju ostatnim 81 projektów nowych budowli, zatwierdzając 36 projektów, w tem: 10 domów jednopiętrowych, 3 dwupiętrowych, 3 trzypiętrowych j 1 czteropiętrowego.

* * *

Ogólna poprawa w bankowości odbiła się również i na uposażeniach pracowników bankowych. Jednymi z pierwszych które podnjosły pensje swym pracownikom były banki śląskie. Obecnie w ślad za nimi poszły niektóre banki warszawskie, podwyższając pensje pracownikom bankowym w granicach od 20 do 100 zł. miesięcznje.

Krateczki.

MIŁOŚC i KRADZIEŻ.

NIEUDANY NARZECZONY.

Zgadzam się, że nadzieja to matka głupich, ale w obecnym okresie, kiedy odbywa się ciągnienie loterji, przyjemnie jest być głupim, przyjemnie jest mieć nadzieję że może jednak wygra się, przyjemnie jest łudzić się, że nareszcie nastanie kres długom, oszczędnościom, komornikom itp

Proponowałem kiedyś, zajmując się sprawą loterji, aby dyrekcja loterji ustaliła taki system gry, któryby pozwolił każdemu zdobyć ów upragniony miljon Rzecz jest do przeprowadzenia. Dla chcącego nic trudnego. Ot, obliczmy jakie istnieją możliwości w tej materji.

Gra około 200 tysięcy losów. A więc nie rozdrabniając się na ćwiartkowiczów. gra na loterji 200.000 osób. I 200 tysięcy osób chce wygrać miljon. W porządku. Przy odpowiedniej organizacji każdy jeden może swój miljon wygrać. W ciągu roku są 3 ciągnienia, a więc jeżeli ustalić że kolejno każdy musi wygrać miljon, w ciągu sześćdziesięciu kilku tysięcy lat każdy z grających wygra miljon. Trochę to długo czekać , prawda, ale przecież jednak lepiej późno niż nigdy.

Ja gorąco ten projekt popieram, uważam go bowiem za najsprawiedliwszy. Każdy grający powinien mieć pewność, że we właściwym czasie wygra miljon, według kolejności zgóry ustalonej i zależnej poprostu od numeru losu, przyczem ten numer, jaki ma obecnie pozostaje mu już do końca życia.

Tylko jedno małe zastrzeżenie: za to, że jestem autorem tego wspaniałego projektu żądam dla siebie losu nr. 1.

Projekt mój zapewnić może szczęście ludzkości, a w każdym razie szczęście moim grającym na loterji bliźnim. Sama świadomość, że każdy z uczestników loterji jest miljonerem in spe, podniesie go na duchu i zaprawi umysł jego wspaniały optymizmem. Każdy będzie mógł powiedzieć wierzycielowi: nie denerwuj się, pan, jak wygram miljon, to chętnie wszystko panu zapłacę. Niech pan tylko trochę poczeka. Ot tak za dwadzieścia tysiecy lat, bo wtedy właśnie przypada kolej mego miljona.

— Ty masz dzisiaj, a za 13.658 lat ja będę miał, a ty swoje już dawno wydasz i będziesz nędzarzem.

Naturalnie troszkę przykre może być to oczekiwanie, nieco przydługie, na miljon. Możliwe, że ten i ów niedoczeka się nawet i umrze wcześniej, zanim miljon mu przypadnie. Ale umrze w przeświadczeniu, że jego miljon istnieje w czasach przyszłych, że swoim potomkom pozostawia godną spuściznę nadziei i optymizmu.

Ale cóż znaczy głupich kilka czy nawet kilkadziesiąt tysiecy lat wobec wieczności? To chwilka jedna, mgnienie, mrugnięcie oka. Świat istnieje już miljony lat to wytrzyma jeszcze 60 tysiecy.

Jak widać, na każde zło, istnieje rada Nie należy tylko zrażać się, a przeciwnie patrzeć w życie z ufnością. Życie nie jest takie straszne. To drobiazg, że ludzie nie mają pieniędzy i głodują. Lekarze twierdzą, że wstrzemięźliwe odżywianie się, to najlepsza droga do zachowania sobie długiego życia. Brak ubrań? Detal. Człowiek powinien się hartować, a ciepłe i grube ubranie powoduje jedynie zniewieściałość. Zresztą zbliża się lato i nawet przyjemniej jest bez ubrania. Zresztą brak majątku posiada bardzo dużo plusów: kto nic niema, temu nic nie kradną. Biedacy powinni więc być szczęśliwi, że są biedakami i współczuć nieszczęśnikom — bogaczom, z których każdy narażony jest w każdej chwili na kradzież. A weźmy choćby sprawę zdrowia u ludzi bogatych: — każdy z nich niemal choruje na wątrobę, na żołądek lub tp. Dlaczego? Bo za dużo je. Biedakowi nie grozi nigdy choroba cukrowa. Nie grozi mu otłuszczenie serca.

Niechaj Bóg wybaczy autorowi. Ja nie mogę.

POMYŁKA?

Kazimierz Olstyna kochał nawet Annę Wrelską zamieszkałą przy ulicy Wólczańskiej, nie można zaprzeczyć. Kochał, ale..

No cóż? Żyć trzeba. Kazio prócz męskich walorów nic więcej nie posiadał. Więc co miał zrobić? Wyjść na ulicę i — okraść jakiegoś obcego przechodnia? Nie. Tegoby Kazio nigdy nie zrobił. I dlatego wolał okraść swoją przyjaciółkę, Annę Wrelską.

Dziewczyna nie poznała się jednak na wysokich zaletach moralnych Kazia, tylko [illegible] w wyniku czego Kaziutek skazany został na 3 miesiace paki.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 12 maja wieczorem:

RASZYN.

13.00 Przerwa
13.15 Dziennik południowy
13.30 Przerwa
17.30 „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" — kantata B. Wallek - Walewskiego do słów Stanisława Wyspiańskiego, w wykonaniu chóru pod dyrekcją kompozytora (z Krakowa)
17.45 Krótkie reportaże informacyjne z Krakowa, Lwowa, Katowic, Łodzi, Poznania, Torunia i Warszawy
18.15 Wyjątek z rozkazu Marszałka Piłsudskiego do wojska polskiego
18.20 Recital organowy prof. Bronisława Rutkowskiego
18.45 Przemówienie dra Bronisława Helczyńskiego do Polaków zagranicą
19.00 Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna
19.45 Pieśni żałobne w wykonaniu Chóru Katedralnego w Poznaniu
20.05 „Wolność tragiczna" — Kazimierza Wierzyńskiego, w recytacji St. Jaracza
20.45 W godzinę śmierci
21.15 „Ostatnie werble" — poemat symfoniczny Jana Maklakiewicza
21.40 „Rapsod Wawelu" — audycja poetycka z fragmentów dzieł Stanisława Wyspiańskiego
22.10 Dziennik wieczorny
22.25 „Poemat żałobny" Bolesława Woytowicza
22.25 Chopin — Marsz żałobny
23.05 Reportaż z uroczystości pogrzebowych w języku francuskim
23.20 Werble

ŚRODA, 13 MAJA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj

—0—

EDMOND JALOUX.

CIEŃ.

Przyjechałem do Pizy pod wieczór burzliwego dnia. Żadne słowa nie są zdolne wyrazić nieopisanego smutku, jaki ogarniał mnie, gdy przy świetle powtarzających się co chwila kilka błyskawic ukazywały się i znikały kolejno: słynna katedra z krzywą wieżą, dzwonnica i Babtysterjum, niesamowicie białe wśród ponurego uroku, panującego na placu. Pod stopami czułem wysoką i wilgotną trawę. Sam ze swemi myślami, nie mogłem obronić się wspomnieniu cienia Carlotty, której śmierć od kilku miesięcy pogrążyła mnie w najgłębszej rozpaczy.

I nazajutrz także nie zmienił się mój nastrój. Lekka mgła okulała przedmioty zacierając ich zarysy. Szedłem wybrzeżem „Lung Arno", patrząc na żółte wody rzeki, płynącej samotnie wśród szeregu pałaców o starożytnych fasadach.

Cień Carlotty szedł za mną wszędzie. śmiech jej jeszcze dzwonił mi w uszach, i łzy coraz to napływały mi do oczu.

Przywiozłem list polecający do hrabiego Viccoli. Skierować mnie miał do swego krewnego — archeologa, znajdującego się w posiadaniu dokumentów potrzebnych mi do mej pracy.

O godzinie trzeciej znalazłem się u hrabiego Viccoli. Na placu „dei Cavalieri" zajmował starożytny pałac, ozdobiony malowidłami i posągami w stylu Odrodzenia. Żaluzje były do połowy tylko podniesione.

Lokaj, który mi otworzył, wywierał wrażenie stuletniego starca. Z pewnem wahaniem przyjął ode mnie list polecający, jaki mu wręczyłem, i poszedł odnieść go hrabiemu, rzekomo nie przyjmującemu nikogo.

Po chwili jednakże wprowadzono mnie do mrocznego salonu, gdzie przywitał mnie człowiek, zestarzały przedwcześnie. Oblicze jego tchnęło zarazem namiętnością i przebiegłością, długie brózdy znaczyły się na zapadniętych jego policzkach, włosy jego były siwe, ale gęste, oczy chwilami zgaszone, to znowu pełne ognia.

Sufit pokoju i jego mozaikowa posadzka wyobrażały jednakowe postacie bóstw morskich. W głębi jakiejś niszy widniał posąg małżonki Posejdona — Amfitryty, wlewającej wodę do zbiornika wodotrysku. Chłodna atmosfera wnętrza tego salonu przejęła mnie dreszczem.

— Przyjaciele księcia Silvacanna są moimi przyjaciółmi — rzekł mi hrabia Viccoli. — Dam panu list do mego kuzyna. Wprawdzie nie widziałem go od lat dziesięciu, lecz przypuszczam, że nie zapomniał o mnie. Od lat już żyję w samotności, nic mnie nie zajmuje, nic nie pociąga.... to jest nic prawie...

Poprosił mnie do drugiego pokoju, gdzie chciał napisać ów list dla mnie. Pokój robił wrażenie celi mnicha. Ale gdy odwróciłem się przypadkowo, ujrzałem naprzeciwko skromnego, żelaznego łóżka portret Carlotty — portret tak niesłychanie podobny, że serce we mnie zamarło. Omal nie straciłem przytomności. Hrabia Viccoli zauważył moje zmieszanie i natychmiast zagadnął mnie podejrzliwie:

— Znał pan Carlottę Peraldi?

— Zachwycałem się nią w rolach: „Danae" i „Damy Kameljowej". Kilkakrotnie spotkałem ją w towarzystwie. To wszystko....

Bełkotałem...

— A więc znał pan Carlottę Peraldi? — rzekł hrabia, ściskając moją dłoń. — Ach signor...

Potrzeba pomówienia o niej rozsadzała mu piersi.

— Ach! signor! Mieszkała ongi w tym tutaj pałacu w okresie dwóch lat. Kochałem ją! Ach! jakże ją kochałem! Całe życie moje oddałem w jej ręce. Zamało znał ją pan, by wiedzieć, jaką była kobietą. Jednoczyła w sobie cały świat kobiecy wszystkie uczucia, wszystką czułość, bunt i słodycz. A jak była inteligentna przy swej wielkiej urodzie. I ona także kochała mnie. Dwa lata! Okres długi, jak na nią! Dla mnie porzuciła scenę. A potem wyjechała, nie pozostawiwszy adresu. Sztuka pochłonęła ją ponownie. Lecz dowiedziałem się, że znowu porzuciła scenę. Dla kogo? Dlaczego? Straciłem jej ślad. Kochałem ją dziesięć lat jeździłem za nią z miasta do miasta, z Rzymu doWiednia, daremnie zabiegając o jej względy. I wreszcie znienacka zgodziła się pojechać ze mną i zamknąć się tutaj na całe dwa lata.. Ach! było szczęściem bez granic móc patrzeć na nią i przebywać wraz z nią... Zdawało mi się, że nie wytrzymam bez niej, gdy mnie porzuciła. Ileż to razy błąkałem się nad Arno, by odebrać sobie życie, lecz nie miałem odwagi... Kiedyś bowiem napisała do mnie, przepraszając mnie i dziękując mi za dwa lata zapomnienia, jakiemi ją obdarzyłem... Obiecywała, że kiedyś powróci do mnie... Pisała: „Nie umiem nadługo żyć spokojnie... Muszę błąkać się, to tu, to tam.... Ale napewno powrócę do Ciebie..."

Gdy tak spowiadał się przede mną, krople potu wystąpiły mi na czoło. Cień Carlotty znowu stanął przede mną. Człowiek, do którego sprowadził mnie przypadek, kochał tę samą kobietę, co ja. Zazdrość głucha i straszna dręczyła mnie i budziło się we mnie coć nakształt nienawiści do hrabiego Viccoli. Jednocześnie odczuwałem litościwą ironję: nie wiedział, że ona nie żyje. Czekał na nią.

I ja także wiedziałem, jaką kobietą była Carlotta Peraldi. I dla mnie także porzuciła scenę. Lecz szczęście moje trwało pięć lat i ból mój był dotkliwszy....

Pewnego dnia — zamieszkiwaliśmy wtedy willę nad jeziorem Genewskiem — Carlotta zawołała mnie do siebie. Pamiętam, że obłoki na niebie po zachodzie słońca przybrały barwę złota i zieleni za szczytami gór Sabaudzkich, a fale Lemanu mieniły się opalowemi blaskami. Carlotta siedziała przy stoliku, na którym stały czerwone kwiaty gladjoli.

— O czem myślisz? — zapytałem. Spojrzała na kwiaty.

—O mojej ojczyźnie — odpowiedziała — i tych, których tam pozostawiłam. Wiele osób czeka tam na mnie...

Dziś dopiero zrozumiałem ukrytą aluzję tych słów, po których pomiędzy nami zapadło milczenie. Naraz Carlotta wydała stłumiony okrzyk. Twarz jej zarumieniła się, a potem zbladła znienacka. Drgnęła tak gwałtownie, że zachwiałem się wraz z nią i runęliśmy na ziemię, pociągając za sobą stolik, z którego upadł wazon, rozbijając się w kawałki, oraz czerwone gladjole...

Tak zmarła Carlotta Peraldi na anewryzm serca. Od lat porzuciła teatr i nie posiadała żadnej rodziny... Nie podałem żadnych zawiadomień o jej zgonie...

Posiadałem tylko kilka amatorskich fotografij Carlotty. Ach! cóżbym dał, by móc unieść z sobą ten piękny portret, na którym uśmiechała się dobrze mi znanym młodym i zagadkowym uśmiechem.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł hrabia Viccoli — że zajmuję pana sprawami osobistemi. Ale znał pan Carlottę Peraldi, a od lat dziesięciu z nikim nie rozmawiałem o niej. Mimo to co wieczór pocieszam się: „Kto wie? Może jutro?" — Lecz dzień jutrzejszy przemija i Carlotta nie wróciła jeszcze Jednakże nie tracę nadziei Kiedyś znudzi ją jej życie bez treści, i ona wróci do mnie... A wówczas moje życie stanie się rajem....

Wstałem, by pożegnać się.

— Prawda, proszę pana, że wróci?

— Niema rzeczy niemożliwych na świecie.

— Tak, tak, powrócić musi. Jeżeli występuje jeszcze, może ją pan zobaczy... Skoro znasz ją, mów z nią o mnie.. Powiedz jej, że czekam na nią... Chyba zapomnieć nie może tych, którzy ją tak kochali...

Zdawało mi się, że cień Carlotty stanął przede mną.

— Ma pan rację — rzekłem — jest niemożliwością, by o nich zapomniała.

Tł. L.M.

SPORT

ANULOWANA UCHWAŁA

Kolarze będą korzystać z urządzeń „Ymki".

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego powzięta została na wniosek ŻKS. „Makabi" uchwała zakazująca korzystania z urządzeń Polskiej YMCA w Łodzi.

Jak się dowiadujemy Zarząd PZTK. postanowił na swem ostatniem posiedzeniu uchwałę powyższą uznać jako nieformalnie przegłosowaną.

Równocześnie najwyższa magistratura sportu kolarskiego orzekła, że w zgłoszonym wniosku ŻKS. Makabi dopatruje się cech demonstracji, co z uwagi na apolityczność terenu sportowego jest niedopuszczalne oraz, że przewodniczący zebrania winien był wogóle nie dopuścić do omawiania tego wniosku.

Należy dodać, że uchwała Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego została powzięta różnicą jednego głosu, przyczem znaczna część przedstawicieli klubów wstrzymała się od głosowania, przewodniczący zaś zebrania p. Szumlewski głosy te zaliczył jako oddane za wnioskiem „Makabi".

Zainteresowane kluby zgłosiły do protokółu natychmiast „votum separatum", które obecnie zostało przez Zarząd PZTK uwzględnione.

Jutro zjemy na obiad:

Rosół, sztuka mięsa z ćwikłą, schab z kapustą, kompot z rabarbaru.

Dziś teatry i kina nieczynne.

Sport w kilku słowach.

Mecz dwóch teamów, złożonych z czołowych piłkarzy łódzkich, przed ustaleniem reprezentacji na mecze z Krakowem i Białymstokiem odbędzie się w najbliższy czwartek o godzinie 17,30 na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji.

W najbliższą niedzielę ŁKS rozegra w Wielkich Hajdukach następny skolei mecz ligowy z mistrzem Ligi — Ruchem. Wobec ostatniej porażki z Garbarnią w dniu onegdajszym trudno jest liczyć na zwycięstwo łodzian. Pozatem w niedzielę 17 b.m. odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Warta — Legja w Poznaniu, Pogoń — Dąb we Lwowie, Garbarnia — Wisła w Krakowie i Warszawianka — Śląsk w Warszawie.

O mistrzostwo klasy B odbędą się w niedzielę następujące mecze: na boisku WKS o godz. 16.45: Hakoah — Bar Kochba, na boisku Widzewa: Zjednoczone — Sokół (Zgierz) i na boisku Turu: Tur — Konstantynowski KS.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.63, maj 11.58, czerwiec 11.42, lipiec 11.25—26

LIVERPOOL: loco 6.48, maj 6.17, czerwiec 6.08, lipiec 6.00

BREMA: loco 13.82, lipiec 12.07, październik 11.66, grudzień 11.64

Waluty, dewizy akcje

PAPIERY PANSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny przy dość ożywionych obrotach.

ŻYWE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Zainteresowanie prywatnemi papierami lokacyjnemi było dość duże, nastrój panował niejednolity.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna I emisji 66.25, I em. serje 72.00, II emisji 65.75, II em. serje 72.50, Dolarowa ser. III 48.50, Konwersyjna 1924 r. 52.50, Dolarowa 1919 r. 81.00, Stabilizacyjna 1927 r. 64.25 (dr.), 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 95.00, Ziemskie w Warszawie s. V 43.75, m. Warszawy 54.25, m. Warszawy 1933 53.50, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 39.00, ser. K. 43.50, m. Piotrkowa 1933 r. 42.00, m. Radomia 1933 r. 37.50, m. Warszawy 1926 r. 6 em. 53.25, 8 i 9 em. 51.00

WINSZUJEMY

Jutro. Robertowi.
Wschód słońca 3,47
Zachód słońca 19,17
Długość dnia 15.30
Przybyło dnia 8,36.
Tydzień 20.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W czwartym dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

PIERWSZE CIĄGNIENIE.

10.000 zł. — 10569 35417 56303 56790 157881

5.000 zł. — 41179 77851 131854 171645 186682

2.000 zł. 12354 13408 20988 26657 36293 56840 75481 115388 122611 124710 128317 146965 147015 162270 162277 167414 165105.

1.000 zł. 5797 6774 8260 24246 25918 33118 41387 42032 50476 55548 67092 70126 71012 71030 76695 82404 83582 91271 102990 117752 140541 145306 146536 154025 155208 167161 167070 169206 173990 174916 177201 177664

Stawki.

14 97 151 324 27 28 44 522 79 789 985 1010 18 34 202 12 78 326 29 450 562 98 613 53 63 802 40 2221 358 87 496 525 93 620 97 727 824 99 957 3192 216 98 595 624 837 95 4005 187 353 448 83 520 650 749 859 90 95 99 5042 105 80 225 87 560 658 85 728 84 880 909 6014 17 80 107 218 637 76 861 929 7012 1 280 301 4 585 612 755 63 807 71 84 8049 107 341 69 471 507 10 75 625 44 50 83 871 929 9013 70 88 140 91 239 98 409 14 580 629 75 92 709 840 53.

10038 199 325 62 534 696 717 21 60 809 17 814 11139 87 227 501 5 601 864 72 980 99 12033 367 475 633 63 13002

23 31 197 233 324 40 77 445 96 557 746 819 955 14058 62 224 90 540 82 629 880 15101 227 374 499 596 632 83 933 73 16068 174 434 530 709 859 935 17111 37 611 743 94 817 94 968 70 91 18085 131 58 59 343 451 82 539 98 608 190 13 123 27 255 365 573 671 728 946 69.

20001 209 43 328 488 864 944 21032 93 118 287 304 11 42 433 669 93 733 49 63 817 972 73 90 22161 218 346 70 82 97 647 713 79 96 983 23054 239 79 407 47 561 707 66 83 864 956 24051 198 284 323 724 79 25036 68 140 455 500 88 628 37 849 70 955 26076 175 537 93 626 719 27089 99 129 294 380 85 726 50 830 934 28135 68 97 202 73 338 51 469 95 569 97 678 729 59 870 912 67 29451 537 646 67 771 917 21 48 59.

30062 295 318 89 401 612 28 786 821 44 83 87 31046 169 265 87 327 721 71 801 16 69 32042 140 450 593 952 87 3303 115 97 320 470 93 525 838 72 936 34042 258 326 408 521 603 858 80 35049 119 48 233 352 504 27 807 36290 422 64 553 618 24 726 64 72 808 915 91 37132 97 366 86 421 26 598 627 38 80 806 38210 12 39 45 72 483 533 52 726 829 39054 189 228 301 81 426 64 93 673 880 82 925

40007 203 327 500 915 41011 98 316 78 510 60 854 81 906 26 42191 237 65 520 71 635 779 90 802 936 74 43212 24 432 79 507 68 619 46 920 5 44124 405 32 675 878 940 1 45002 160 486 663 834 89 900 46277 316 664 72 746 888 93 976 47007 177 225 388 500 13 672 838 47 48331 56 71 89 488 542 689 49205 41 409 99 508 9 601.

50008 34 66 95 80 178 271 301 35 40 517 710 28 88 51125 203 345 401 576 627 98 786 99 52098 124 94 277 567 600 20 2 74 896 53115 22 43 84 418 624 897 963 87 54017 151 62 85 98 317 400 18 84 515 666 764 952 55143 50 97 220 1 56 85 371 425 656 708 920 70 56024 37 44 127 252 93 512 49 707 826 953 68 94 57251 96 316 63 408 588 758 916 31 58119 293 607 72 738 947 59070 218 335 441 592 9 612 759 911 55.

60184 337 445 85 600 61009 149 245 463 513 605 742 861 62074 422 31 45 82 669 849 63045 206 44 599 709 852 992 64026 76 269 349 622 38 50 713 901 65158 96 369 468 778 836 66077 103 314 701 990 62027 199 211 79 519 90 808 993 68231 53 345 438 573 657 736 76 69391 613 88 95 722 878 85.

70138 56 392 493 559 662 63 95 837 45 71120 297 567 604 90 701 802 950 72000 403 684 73131 649 96 829 94 927 74107 358 454 643 902 75022 60 139 229 352 442 807 951 76190 278 373 547 608 986 77024 53 256 99 350 441 558 859 78041 336 429 599 606 931 90 79060 183 288 692 96 819 960.

80107 27 92 426 61 520 37 987 81143 90 234 40 321 470 608 78 2019 20 182 33 670 927 83054 222 318 498 617 737 54 84019 84 129 50 359 403 62 79 98 554 922 79 85034 69 108 491 564 602 54 749 833 65 978 86079 119 77 246 47 93 395 557 692 704 30 819 44 998 87048 111 245 89 579 607 21 708 820 38 88226 326 58 498 704 7 89476 516 92 642 937 83.

90024 77 146 62 75 292 363 416 55 573 83 615 91058 195 207 439 723 914 92187 356 523 6616 41 82 833 75 93027 101 655 76 712 13 38 802 20 55 63 73 905 94068 309 468 644 734 63 816 966 95138 42 447 53 545 629 80 896 964 96058 99 129 312 442 83 564 767 926 97044 171 426 38 504 872 912 98232 340 424 549 624 37 60 747 858 998 99106 26 332 600 715 869 920.

100153 387 422 24 601 81 942 94 101094 250 315 20 468 598 643 711 64 92 102064 127 233 690 720 881 970 10306 109 26 595 740 62 899 104086 98 142 82 241 661 718 89 860 973 105075 221 321 74 634 62 79 761 64 802 8 719 80 106170 85 302 60 693 904 107441 53 630 47 704 815 21 87 902 108003 133 298 582 602 717 55 807 19086 349 96 598 768 807 14 17 36 64.

110096 123 507 67 81 635 795 11057 259 422 548 977 112093 236 74 463 526 607 7 710 113134 316 20 95 476 645 722 995 114144 73 281 94 381 405 551 719 115175 273 93 370 79 424 525 61 91 753 63 95 908 29 59 81 116058 123 59 315 74 456 65 99 529 647 746 838 117019 79 133 275 82 604 76 77 715 22 837 917 118225 410 541 662 64 747 801 69 830 119191 353 487 529 767 873 97 913 22 62.

120143 49 69 78 245 327 602 719 849 968 75 80 121131 79 443 44 78 617 83 911 16 93 122193 353 86 808 15 123023 32 31 33 36 311 64 716 807 923 25 89 124109 263 355 461 882 966 91 125108 89 25 526 704 988 126283 339 88 98 456 61 63 69 504 609 15 950 51 87 127083 392 547 835 906 128032 68 251 327 625 129027 68 70 206 300 451 717 130004 17 127 228 325 38 91 443 61 656 729 908 27

131018 78 333 409 670 837 132290 513 688 893 915 92 133095 327 847 89 915 95 96 134068 185 236 87 643 66 969 73 135068 170 201 2 455 562 64 642 70 96 97 713 25 62 818 136072 121 27 229 306 68 516 613 722 816 912 77 83 137114 33 232 401 521 640 56 67 716 51 810 18 138148 73 345 452 573 975 139045 123 98 468 526 35 73 904.

140263 72 447 540 71 819 141302 428 60 572 605 15 708 979 99 142005 87 108 9 460 613 78 748 75 866 143387 538 613 726 48 843 959 81 144031 260 317 424 30 89 760 833 923 34 145029 34 119 267 376 413 38 59 91 579 635 714 828 146005 23 86 152 376 442 550 643 766 892 912 21 147075 131 253 930 148106 272 333 483 743 982 149045 308 546 618 701 815 43 76.

150170 88 222 514 30 659 916 151223 5 38 459 648 55 85 784 864 905 152106 334 861 91 94 153031 33895 424 64 538 603 870 154095 477 686 706 155136 93 326 400 613 863 91 156012 147 227 315 65 523 657 779 987 157025 36 69 79 92 320 1 475 508 674 7112 969 158110 70 4 206 586 641 801 988 159193 470 742 996

160066 125 30 417 41 565 745 829 24 161095 165 402 906 95 162154 92 308 37 66 442 913 163061 124 219 381 460 717 35 862 912 21 164058 75 84 278 44 738 91 805 868 165255 569 72 661 927 166015 362 537 82 654 777 899 940 167017 47 76 159 205 378 438 70 667 810 88 993 8 1680015 48 50 78 196 324 606 944 160049 168 258 489 510 21 54 619 24 929 50

170011 118 98 304 827 597 994 171331 91 515 73 600 79 731 811 172221 521 653 762 81 810 14 913 173038 214 24 9 69 325 473 520 1 630 780 860 912 174062 104 358 64 731 811 986 175025 2 339 529 671 797 45 814 986 176012 448 556 756 177108 265 320 469 639 49 749 77 909 26 49 178089 106 92 421 80 516 612 63 9 716 73 85 919 179002 119 307 19 30

180074 80 99 167 418 60 550 689 820 972 78 181111 33 3260 79 584 688 96 819 79 959 182165 269 394 500 11 638 854 991 183068 321 41 4172 583 646 728 861 8 918 61 78 184057 101 28 87 290 2 354 442 516 718 31 91 185124 77 238 98 403 551 186007 209 301 68 814 916 30 6 187014 20 91 219 388 442 90 719 832 902 188069 101 3 45 91 361 522 46 655 763 825 986 189007 15 37 44 276 371 89 505 858 912

190006 287 655 90 876 983 191050 63 151 6 354 528 756 980 192098 167 241 356 412 43 637 822 964 193020 144 264 95 348 66 453 609 34 732 65 813 194062 124 335 523 81 864 930 6 32

DRUGIE CIĄGNIENIE

30.000 zł. — 164247.

10.000 zł. — 5153 73100 114611

5.000 zł. 36090 96397 160726 175428

2.000 zł. — 10192 25412 24661 29898 38054 45588 53743 71079 78302 88433 88433 132998 139064 143827 177027 184389

po 1.000 zł. — 16419 15069 40938 44295 78302 49842 53617 56836 62928 73417 75583 86036 97211 101852 105579 122976 128175 125605 128566 127773 145424 148625 167945 171690 177226 180223 185836 189282 192550 193520

PO ZŁOTYCH 200.

630 772 843 912 1384 789 971 81 925 65 2005 120 57 673 3011 34 67 102 209 85 380 417 82 4001 146 529 59 696 943 5079 474 610 819 6240 872 977 7159 84 251 431 526 627 8056 140 82 99 9269 85 332 52 529 798

10093 110 335 665 787 11026 270 606 716 84 875 951 12185 418 604 91 865 13105 341 454 91 700 64 984 14012 29 588 641 804 15038 88 159 506 613 739 805 939 16069 153 225 364 509 83 618 17622 262 864 972 18029 109 285 379 555 84 92 19185 386

20401 687 742 21046 199 855 60 906 22233 56 318 803 23051 259 620 24755 881 25125 303 507 26067 670 702 844 27056 96 183 228 72 365 401 502 61 648 76 925 28324 523 608 7[illegible] 803 29089 275 425 515 751 942

30015 258 90 899 912 [illegible] 332 413 81 687 89 32115 427 509 33085 128 664 77 745 830 34068 393 737 76 95 35190 357 453 93 621 732 910 36457 669 810 13 62 973 37009 11 60 64 267 332 98 427 527 96 646 64 823 960 38056 87 270 377 441 557 39255 740 942

40411 57 903 41019 82 141 221 674 511 420023 168 331 643 43009 358 44357 417 577 648 50 45506 71 869 46021 831 964 47157 263 84 659 84 735 72 802 48414 765 49390 965

50072 110 55 401 921 51779 888 916 52045 156 236 81 458 523 721 821 54 916 24 53188 521 998 540 148 488 581 95 610 758 808 991 55262 407 517 56146 397 749 69 57360 94 416 546 54 635 782 58030 258 308 59 808 59191 208 386 528 769 835

60679 61161 381 799 826 920 52 62202 63445 965 64003 87 145 465 718 65250 624 66033 67 489 96 745 966 911 67045 167 344 77 513 635

70021 356 451 554 831 71425 652 715 72393 408 739 911 73042 72 549 878 980 74024 28 371 581 858 972 75456 682 705 970 76864 922 50 77015 31 57 113 70 410 599 837 963 78290 707 833 957 79014 147 892 90

80054 144 261 330 424 542 80 840 81007 225 33 498 705 988 82341 705 83320 546 873 84263 82 418 771 85220 352 804 510 615 21 45 75 86071 274 412 40 593 617 94 87382 617 88365 425 46 864 982 89298 395 751

90010 183 358 903 35 55 91080 490 756 92245 407 93136 268 391 403 07 731 908 62 76 94855 981 95010 203 607 28 96186 335 912 98 97016 35 214 22 367 556 865 98130 249 610 26 99179 209 69 800 924

100051 209 101542 628 33 797 102269 598 625 103254 97 302 472 687 989 104062 233 93 539 633 709 21 845 98 105085 89 118 543 106052 485 599 664 737 940 63 107290 847 108348 579 667 80 972 109132 496 502 39

110040 9 508 802 11070 91 963 112042 94 162 305 668 113330 615 767 840 114185 784 862 115172 99 235 374 631 69 72 835 956 116072 558 821 973 117059 197 279 523 801 118108 273 404 63 608 75 986 119446 552

120011 116 482 642 899 121091 184 389 548 723 122260 441 629 739 896 123051 253 80 519 124024 48 51 377 488 663 859 75 125178 79 255 394 95 572 628 126556 93 709 831 127274 93 333 696 128057 183 271 518 663 793 129123 38 77 374 447 841 907 97

130299 505 64 603 55 98 762 994 98 131114 283 551 648 96 737 57 132998 133336 725 951 59 134071 143 368 528 789 135014 31 76 261 450 506 794 944 136060 424 661 76 885 942 45 51 137464 646 138054 281 415 565 601 64 990 139258 359 90 446 668 824 74

140857 147029 804 84 964 142069 168 291 461 593 864 82 143120 312 85 879 144109 476 505 823 72 145030 365 72 416 530 708 146264 303 446 585 849 68 928 147031 62 152 677 964 83 148323 612 717 886 149089 478 82 571 637

150316 414 528 633 878 151049 484 576 93 788 830 63 152185 590 628 796 153004 562 891 983 154062 300 421 61 579 612 155203 701 936 85 156079 95 368 540 998 157124 86 325 516 89 874 953 158021 159057 334 602 32 726 47 84

160009 302 72 587 718 161050 529 976 162136 98 420 39 880 163350 403 24 164239 425 33 60 69 586 733 165740 888 90 999 166492 526 898 950 70 88 167013 400 600 804 952 168648 772 99 602 169042 133

170238 5 98 505 812 908 13 1719072 262 415 507 41 641 172208 32 334 95 173102 295 665 174012 80 190 94 502 602 983 175498 775 176170 78 323 561 654 720 87 939 177408 36 766 178507 630 60 179352 719

180380 787 963 181217 7384 498 578 700 66 801 11 985 182034 816 183069 166 233 59 184000 47 707 08 97 185402 99 867 186134 290 397 887 980 187060 604 222 67 836 188249 615 787 805 50 963 95 189500 910 28

190100 222 590 663 798 831 931 191071 248 450 512 637 732 59 977 192312 94 465 670 775 193029 163 432 694 724 904 194274 312 77 986

Ciągnienie trzecie.

10 64 276 380 733 880 2365 78 403 696 807 3257 66 426 527 38 663 744 93 857 91 4090 233 356 411 526 792 868 988 5174 84 536 902 37 6440 651 719 900 7097 121 715 41 8374 9003 43 310 428 508 863 905

10243 50 479 582 638 794 11437 595 630 37 752 921 13206 657 756 70 878 718 13339 793 968 14053 134 60 67 560 836 15087 674 76 907 67 68 16001 50 703 68 98 999 17938 115 334 834 18392 443 728 19122 436 808

20011 589 627 68 86 726 81 879 21144 315 550 643 912 55 65 22124 379 536 806 88 23093 263 322 24720 45 804 54 910 25611 84 26015 144 208 43 95 355 412 691 27010 104 444 595 28137 205 98 622 851 29018 71 158 269 308 437 784

30054 178 371 554 604 967 31045 151 681 745 899 32309 460 78 658 67 72 33074 348 43031 213 718 335 676 36218 61 537 743 37026 164 528 83 662 38014 147 57 446 584 629 825 825 49 905 39256 345 404 838 95

40149 580 41023 182 241 52 392 692 720 921 42203 13 26 86 892 43743 982 44272 462 645 78 731 44 934 45430 561 46157 99 217 47047 280 553 48315 24 555 801 49185 260 377 998

50027 40 395 51039 102 915 52527 81 623 37 714 53410 626 893 96 54057 145 327 54 478 968 74 92 55139 347 423 667 875 56232 486 712 960 57683 58186 375 687 831 86 994 59443 80 616 51 713 98

60189 234 757 943 61291 475 508 636 739 838 62072 406 78 624 45 63847 64132 282 559 602 812 75 65383 463 519 66274 343 691 722 67226 300 24 478 936 68042 69014 63 87 353 90 504 888

70123 72 204 27 500 48 661 807 67 9[illegible] 71137 476 590 718 72092 229 392 455 808 923 73093 225 464 691 983 74007 714 30 815 17 75034 342 540 613 900 76267 393 572 77100 242 325 723 52 803 78635 807 981 79507 695 713 21 66

8027 834 96 911 81293 601 36 955 78 82201 449 528 836 89 991 83284 438 661 849 84465 718 856 85084 342 657 86437 770 960 87047 86 258 542 749 948 88087 236 313 14 86 429 626 29 738 899 89006 63 187 227 463 678 799 875

90240 95 91859 92185 284 305 08 410 43 615 93141 63 498 551 885 94457 693 718 867 957 96 95128 370 475 685 987 96062 330 425 950 97233 565 740 76 885 921 98088 254 632 88 880 99439 123 202 31 55 86 606 96 38028629656879

100082 109 83 429 670 909 32 101039 123 202 31 55 86 609 99 992 102044 150 229 90 562 706 103023 229 375 76 6482 70 827 64 104216 363 94 450 695 764 822 91 105645 751 90 975 99 106035 39 65 70 694 922 107054 99 175 455 655 57 626 982 108476 640 810 36 109392 440 57 617 708

110093 414 25 548 611 71 95 731 76 886 918 19 111427 547 601 06 25 826 112742 928 99 113115 397 596 741 114074 105 204 98 817 115058 652 116219 331 67 624 803 117049 239 728 852 979 118112 346 63 536 876 119879

120097 188 591 627851 977 121170 567 729 918 122073 132 766 876 123112 577 960 85 94 124721 872 125168 592 908 10 126520 624 967 127210 406 555 745 128054 254 361 495 864 129333 461 516 605 11

130168 756 984 131092 128 46 287 386 451 596 652 813 958 132013 80 338 448 759 926 133149 226 433 520 25 716 45 134124 76 230 304 570 997 135354 70 738 910 42 136066 77 283 336 476 577 972 137154 334 427 644 826 79 917 138033 61 801 139375 97 418 58 845

140490 519 92 809 141031 96 196 420 600 963 142194 513 844 64 143097 293 144806 959 145051 542 50 634 87 889 961 73 146133 484 500 870 1474 908 148400 873 84 982 149201 304 27 469 98 524 657 77729657592291238049598975 ąbgkńjcm

150096 207 342 708 45 82 96 872 901 151226 520 654 740 75 838 152101 365 642 44 727 816 989 153252 62 604 14 73 743 48 154010 32 110 243 703 155390 467 921 78 98 156553 735 809 90 908 12 44 157161 404 572 732 158001 64 518 863 159038 276 507 73 714 160076 218 651 742 905 161010 343 773 986 162133 304 758 952 163159 71 91 273 588 164217 334 496 527 678 736 807 910 29 41 165173 247 66 311 277 476 6561 615 700 842 166230 330 88 786 167087 268 372 473 543 670 168130 477 565 666 79 169000

170104 44 651 938 84 171536 672 91 541 911 172299 433 526 91 647 63 747 63 747 96 925 175105 215 273 74 94 412 675 713 174016 476 589 692 818 23 61 957 175286 481 554 72 933 176037 237 44 417 897 971 177195 233 491 178174 405 559 614 771 848 179007 647 935

180022 417 599 181 283 461 182083 189 207 14 667 772 818 863 183325 64 992 184043 87 333 185143 356 514 700 186423 960 187168 411 619 188152 403 738 39 57 189093 105 59 352 733 479 562 894 924

190022 452 73 98 997 191181 86 507 826 956 96 192157 232 707 962 193744 194289 703 97

Grymasy, szoki i mruganie powiekami...
NIE STRASZ DZIECKA
bo wychowasz histeryka!

Histerja jest chorobą nerwów, często spotykana, a histerycy— ludźmi, zasługu jącymi na prawdziwe współczucie. Od wczesnego dzieciństwa cechuje ich stała wola i skłonność do ulegania wszelkim wpływom zewnętrznym, w zakresie dotyczącym ich fizycznego i psychicznego roz woju. Niezmiernie wrażliwi, odczuwają wszystko silniej, niż ludzje o normalnej konstytucji. Przeczulenie, uległość psychiki, słaba wola, podatność na wpływy — oto właśnie cechy, które wskazują u dziec ka na skłonność do histerji. W dodatku oto czenie, lekceważąc sobje osobnika o słabszej konstrukcji i nie orjentując się należy cie w istocie jego cierpienia, podejrzewa go

o symulację

i piętnuje pogardliwem mianem hjsteryka, a częściej histeryczki, która to nazwa sama przez się zawiera ocenę mniejszej war tości.

Doniedawna uważano, że na histerję chorują wyłącznie kobiety, i to należące do wyższych sfer społeczeństwa, dziś wiemy, że atakuje ona także mężczyzn i to nie tylko inteligentów, ale i prostaczków, nie tylko dorosłych, lecz również i dzieci.

Konstytucja histeryczna jest częściowo kwestją dziedzicznego obarczenia. I tak pewna wybujałość psychiki, choroby nerwowe, nadużywanie napojów wyskokowych przez rodziców, odbijają się ujemnie na ustroju nerwowym potomstwa. Najczęściej dzieci, obarczone histerją konstytucyjną, już w pierwszych latach życia zdradzają skłonności do rozwoju tej choroby. Pierwszym czynnikiem wyzwalającym jest strach —strach przed njeznaną mocą, ciemnością tajemniczemi szmerami i widziadłami które lęgną się w półmroku i w wyobraźni, pobudzanej nieraz przez nierozumne opowjadanie o duchach, strachach i czarach. Dlatego wychowanie dzieci zapomocą straszenia ich kominiarzem, czarnym panem, dziadem jtp.

ma najfatalniejsze następstwa.

Jeżeli w dodatku dziecko przeżywa z rodzicami ich smutki i niepowodzenia, asystuje przy nieporozumienjach rodzinnych, słowem, bierze udział w życiu dorosłych, wówczas skłonności do histerji, dotąd utajone mogą wystąpić w całej mocy. Czasem zmiana postępowania, usunięcje drażliwych czynników, rozumny wpływ i przykład rodziców, przy równoczesnem stosowaniu wskazówek lekarza, może mieć dobroczynne skutki i przywrócić dziecku zachwjaną równowagę, gdy jednak otoczenie rodziny w dalszym ciągu oddziałuje zgubnie na jego system nerwowy, należy pomyśleć o usunięciu dziecka z domu. O ile są na to środki finansowe najlepiej jest zdecydować się na sanatorjum, w przeciwnym razie dobrze jest dziecko umieścić u krewnych lub u jakiej rozumnej i zacnej osoby obcej. Taka zmiana otoczenia działa niejednokrotnie natychmiastowo i bardzo dodatnio. Jeżeli jednak rodzice nie zorjentują się w stanie dziecka dość wcześnie i nje przystąpią do leczenia, choroba robi powolі postępy, które mogą objawiać się jako nerwowe ticki, grymasy twarzy, mruganie powiekami, mlaskanie językiem,

nieopanowane drgania rąk i nóg.

Ale prawdziwa niedola dziecka o histerycznem podłożu zaczyna się z chwilą pójścia do szkoły. Konieczność systematycznego życia, wdrożenie do karności szkolnej przymus w wypełnianiu obowiązków, przewyższa siły nerwowe biednego wątłego stworzenia. Skłonność do kłamstwa, fantazjowania i samolubstwo występują coraz silniej. Dziecko udręczone poczuciem mniejszej osobistej wartości, usiłuje wymyślonemi historyjkami zwrócić na siebie uwagę i podnieść w oczach otoczenia swój autorytet.

To fałszywe psychiczne nastawienie, ta ochotność chorowania są wyrazem istotnych zaburzeń nerwowych, tj. histerji. Rodzicom trudno bywa zorjentować się w stanie dziecka, dlatego powinni poradzić się lekarza, prosić o opinję nauczycielі w szkole i postępowanie swe uzgodnić z ich zdaniem. Zmiana systemu, nagła surowość i kary stanowczo nie prowadzą do celu, tam gdzie stan chorego wymaga starannego i skrupulatnego leczenia i gdzie zaniedbania mszczą się na całym rozwoju dziecka.

Stan chorobowy nasila się w okresie dojrzewania płciowego, momenty seksualne bowiem są terenem, na którym histerja

wyżywa się najchętniej.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa z chwilą przystąpienia do pracy zawodowej. Upośledzenie, towarzyszące histerycznemu osobnikowi od dzieciństwa, uwypukla się coraz wyraźniej, a osłabiona wola i wzrastające poczucie mniejszej wartości czynią go niezdolnym do podjęcia trudów, związanych z obranym zawodem. Znowu więc pojawja się dążność do ucieczki w chorobę, która przyjmuje rozmaite formy. Spotykamy więc u histeryków rozmaite objawy, które nie pokrywają się z istotną chorobą. I tak występuje u nich pozorny paraliż, bezwład różnych członków, drżenie rąk i nóg, bóle, ślepota, głuchota i drgawki, nieraz tak silne, że tylko lekarz może je odróżnić od prawdziwej epilepsji.

Leczenie histerji polega właściwje na stosowaniu metody zapobiegawczej, mającej na celu powstrzymanie choroby. Trzeba ją zacząć stosować w dzieciństwie, a przy odpowiedniem prowadzenju słabego nerwowo dziecka, uda się nieraz wychować je na zdrowego człowieka i pożytecznego członka społeczeństwa.

W Hiszpanji nadal płoną kościoły.

Podczas gdy prasa rozpisywała się o szaleństwie zrewoltowanych maruderów w Addis Abebie w „kulturalnej" Europie garstka zorganizowanych podpalaczy, kierowanych ręką Moskwy, systematycznie niszczy hiszpańskie kościoły, puszczając je z dymem wraz ze skarbami sztuki. Komunistyczne bojówki spaliły w ciągu ostatnich 2 tygodni 52 kościoły i zamordowały ... osób. Na zdjęciu: Płonący kościół Los Angelos w Madrycie.

„Morze wątrobiane".
POTWÓR W RÓŻOWYM PANCERZU.
NOCNE PRZYGODY ROZBITKÓW.

Morze Sargasso, ten osobliwy „pływający kontynent" wśród oceanu Atlantyckiego, było już oddawna zagadką dla świata. Dawni Grecy i Fenicjanie, którzy zapuszczali się pod ten stopień szerokości nazywali je „morzem wątrobianem".

Przez całe dziesiątki lat żaden okręt nie przepłynął tej prawdziwej pustyni morskiej, położonej wśród oceanu na wschód od wysp Bermudy. Czego miałby tam okręt szukać? Wyprawa nie opłacałaby się zupełnie wobec znieznanych niebezpieczeństw, grożących okrętowi. Jak wiemy, morze Sargasso jest niezgłębionym lasem dziewiczym

morskich roślin i krzewów,

którego gąszczów nie zdoła przebić najsilniejszy okręt.

Dzisiaj mówi się znów wiele o morzu Sargasso. Rozbity okręt z trzema rozbitkami, steamer „Percing" z Gwatemali, leżał na tem morzu uwięziony przez cały rok, gdy wszyscy byli pewni, że okręt zatonął. Wiadomość, przesłana z okrętu przy pomocy butelki, przytwierdzonej do balonika, doniosła całemu światu o niezwykłej przygodzie i spowodowała wysłanie okrętów z pomocą.

Rozbitkowie nie byli jednak bezsilni Gdy niektórzy ich towarzysze chcieli się ratować łodziami i znaleźli śmierć, pozostali na okręcie mieli obfite zapasy żywności, słodkiej wody itd. na okręcie. Dlatego nie troszczyli się bardzo o przyszłość i w wielu wolnych godzinach jakie mieli do rozporządzenia, zajmowali się hodowlą żywych świń i kotów, znajdujących się na okręcie.

Ale już po kilkunastu dniach sytuacja stała się przykra. Wśród nocy budziły rozbitków dziwne szmery. Słyszeli kroki jakiejś olbrzymiej istoty, o rozmiarach słonia, rozlegające się na okręcie. Prócz tego rozlegały się kroki mniejszych istot. Wkrótce potem dudniały jakieś potężne uderzenia, jakgdyby siekier, i rozbitkowie słyszeli

trzask rozbijanych drzwi.

tej nocy żaden z nich nie zmrużył oka. Na zajutrz wyjaśniła się tajemnica: Okute żelazem drzwi obory świńskiej były wyłamane, jedna ze świń porwana i do połowy zjedzona. Ale ani śladu po nocnych rabusiach.

Rozbitkowie przenieśli się wobec tego do stalowej kajuty kapitana okrętu, obawiając się takiej samej wizyty następnej nocy. I mieli słuszność. Następnej nocy zaatakowana została kajuta kapitańska. Opancerzone drzwi kajuty huczały pod potężnemi uderzeniami ale nie ustąpiły, i wkrótce rozbitkowie usłyszeli ciężki upadek jakgdyby przedmiotu, ważącego kilka centnarów.

Rano znaleźli rozbitkowie w odległości kilku metrów od swojej kajuty olbrzymie bezwładne cielsko 4-centnarowego skorupiaka, o nogach długości 1 metra, z których jedna była odłamana, tak gładko jak gdyby była odcięta nożem. Ciało skorupiaka pokrywał mleczno - różowy pancerz,

jak pancerz żółwia.

Na widok ludzi skorupiak usiłował stanąć na pozostałych trzech nogach, ale rozbitkowie dobili go strzałami z rewolweru.

Dokładne zbadanie okrętu wykazało, że zwierzę, które upadkiem swoim zabiło dwa inne mniejsze skorupiaki, dostało się na okręt po złamanym maszcie, który zwisał z okrętu w morze zwabione zapachem świeżego mięsa. Rozbitkowie odcięli maszt i wrzucili go do morza. Odtąd nie zakłócały im spokoju żadne niespodziewane odwiedziny.

Opowiadania rozbitków, potwierdzone dowodem w postaci nogi skorupiaka, którego rozkładające się ciało musieli wyrzucić, wywołało prawdziwą sensację. Towarzystwa geograficzne środkowej i południowej Ameryki zajęły się obecnie sprawą morza Sargasso i zamierzają wysłać naukową ekspedycję, któraby zbadała, jakie nieznane istoty żyją w tej części morza

Nowy rekord.

Amy Mollison pobiła rekord szybkości lotu z Londynu do Kapsztadu przebywając trasę 10.000 km. w ciągu 3 dni 6 godzin.

PODSŁUCHANE

GOSPODARNOŚĆ.

Jerzy i Basia pobrali się przed rokiem. Jerzy smętnie ogląda swą koszulę.

— Guzik się oderwał, Basiu.

— Nie mam obowiązku go przyszyć.

— Dlaczego, Basiu?

— Był już oderwany, kiedy się pobieraliśmy.

—:0

LUDWIK WOHL

51

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

• • •

Czy wolno było zrozumieć inaczej jego słowa, gdy rzekł:

— Widzi pani, dokoła kamienia są ostre łapki złote. To jest rzadki, starożytny pierścień. Zupełnie odpowiedni prezent dla doktora... od pani, oczywiście. Rozmawiając z nim czule — pani to potrafi, jeśli trzeba — nałoży mu pani ten pierścień. a przytem zadraśnie go lekko w dłoń... Mam nadzieję, że w zapale przyjemnej rozmowy, tego nie zauważy... Zresztą ufam w pani zręczność i jestem przekonany, że się nie pomylę...

Dzisiejsza uczennica drugiej klasy zrozumiałaby, o co chodzi.

Podsuwając zatruty pierścień, Garam wiedział, że zlecenie będzie wykonane bez zarzutu.

Z drugiej strony Liljana Green wierzyła święcie, że usuwając doktora Boskoopa, obala jedyną i ostatnią przeszkodę, która ją dzieli od Ossowskiego.

A doktór leżał teraz w ciemnym pokoju, w tylnej części bungalowu, który już niejedno podobne wydarzenie widział w swych ścianach, gdy był letnią rezydencją księcia Gimponga Ratu.

Boskoop żył jeszcze, skazany na powolne konanie w okropnych mękach.

Jak się czuła Liljana Green po pierwszem w jej życiu morderstwie?

Obawiała się czego?

Nie.

Przynajmniej nie w tej chwili.

Garam wiedział, co robi, wynajmując odosobniony bungalow, oddalony o dziesięć kilometrów od miasta.

Służba też była pewna.

Żaden z nich palcemby nie ruszył dla ratowania „Orangblanda", białego.

W tych okolicznościach Liljanie Green nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Była otoczona bardziej niż kiedykolwiek czujną i troskliwą opieką popleczników Garama.

Otrzymała od niego szczegółowe wskazówki, a ostatnia brzmiała:

— Gdy będzie po wszystkiem, kazać służbie, by zaniosła doktora Boskoopa do jednego z dalszych pokojów.

A samej czekać...

* * *

— No, teraz jestem spokojna — powiedziała do siebie Liljana Green: — To nie potrwa długo.

Jednak nie byłaby kobietą, nie byłaby wogóle człowiekiem, gdyby mogła w takich momentach zachować spokój.

Wzrastało gwałtownie podniecenie, głucha obawa przed czemś nieznanem; poczuła wkrótce, że boli ją nieznośnie każdy pojedyńczy nerw; dusiła się z braku powietrza, serce zamierało, to znów waliło z taką siłą, jakby miało lada chwila wyrwać się z piersi; zbladła śmiertelnie...

I raptem nieprawdopodobny przypadek sprowadził do niej dwu mężczyzn, których się najmniej spodziewała — Dominika Ossowskiego i podchorążego Kerka.

Wydarzyła się rzecz szczególna, która pozostanie na wieki tajemnicą natury ludzkiej: Liljana Green uspokoiła się nagle, odzyskała zwykłą pewność siebie i już wiedziała, co ma robić.

Wydawała swoją ostatnią bitwę.

Następna godzina miała przynieść rozstrzygnięcie.

Zapomniała, że w którymś pokoju leży konający doktór Boskoop.

Wiedziała jedno — musi zwyciężyć za wszelką cenę.

Los się obszedł z nią okrutnie, zmarnował, wdeptał w błoto najpiękniejsze lata życia.

Czy teraz też miałby z niej zakpić ordynarnie?...

Musi zwyciężyć...

Mały Kerk?

Delikatny paź z Batawji, posłuszny każdemu skinieniu; mała, śmieszna zabawka, która wzruszała ją czasem niemem, bezgranicznem uwielbieniem.

Jego obecność w odosobnionej willi mogła oznaczać wszystko, oprócz niebezpieczeństwa.

W razie czego dla mnie pójdzie na wszystko — myślała, pociągając usta czerwoną pomadką: — Wystarczy czuły uśmiech, lub jakaś mglista nadzieja...

Nie miała czasu zastanowić się, skąd się znał z Ossowskim i dlaczego obaj niezaproszeni, znaleźli się tu o tej porze.

Wyszła do nich uśmiechnięta, wesoła.

Już nie była blada.

Żartobliwie poklepała po ramieniu Kerka:

— Nawet nie wiedziałam, że pan jest w Belawanie, baby!... Dobrywierzór, panie Ossowski.

— Ja... ja też... nie wiedziałem... — wykrztusił podchorąży, rumieniąc się jak dziewczyna.

— Czego? — roześmiała się dźwięcznie Liljana Green.

— ...że pani też tu jest... Widziałem panią wczoraj... myślałem, że to przywidzenie...

— Przyjechałam na parę tygodni — rzuciła swobodnie: — Chcecie panowie palić? Tu są papierosy.

Kerk rozglądał się na wszystkie strony. Uważał, że dobrze wychowany mężczyzna powinien umieć nawiązać rozmowę.

Znalazłby i teraz jakiś temat, z pewnem opóźnieniem, oczywiście, bo przy spotkaniu się z Liljaną Green w pierwszej chwili zawsze tracił mowę.

Ale obecnie był zaskoczony podwójnie: jej obecnością i znajomością z malarzem.

Miał mu tyle do opowiedzenia i to zblakło raptem.

Spojrzał jeszcze raz na gołe ściany, na skąpe, zniszczone meble i z nieprawdopodobnie głupią miną oświadczył ni stąd, ni zowąd.

— Pięknie tu jest...

— Pięknie? — Tu?... Pan jest nieprzytomny, baby!

— Tak... — jąkał się biedny podchorąży: — Przytulnie...

Liljana Green trochę niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— Strasznie zapuszczona i zupełnie nie urządzona rudera... Ale skąd się panowie znają? Kto wpadł na pomysł, by mnie odwiedzić?

— To było tak, proszę pani... — zaczął Kerk.

Jednak Liljana Green przerwała mu pośpiesznie i uważny bardzo obserwator usłyszałby lekkie drżenie w jej głosie:

— Znalazłam się tu całkiem przypadkowo. Byłam zaproszona do gubernatora, lecz przyjęcie zostało odwołane. Zdaje się, biedny van Vliet znów miał atak malarji. Bardzo miło z waszej strony, panowie, żeście tu przyjechali.

Zwracała się do nich, jakgdyby byli braćmi, lub przynajmniej starymi przyjaciółmi. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.